

- * „WAWRZON” Z RZEMIOSŁA
- * ISTOTKA
- * ZDROWY DEGENERAT
- * SCYZORYKI Z GRAJEWA
- * CHŁOPCY Z TAMTYCH LAT



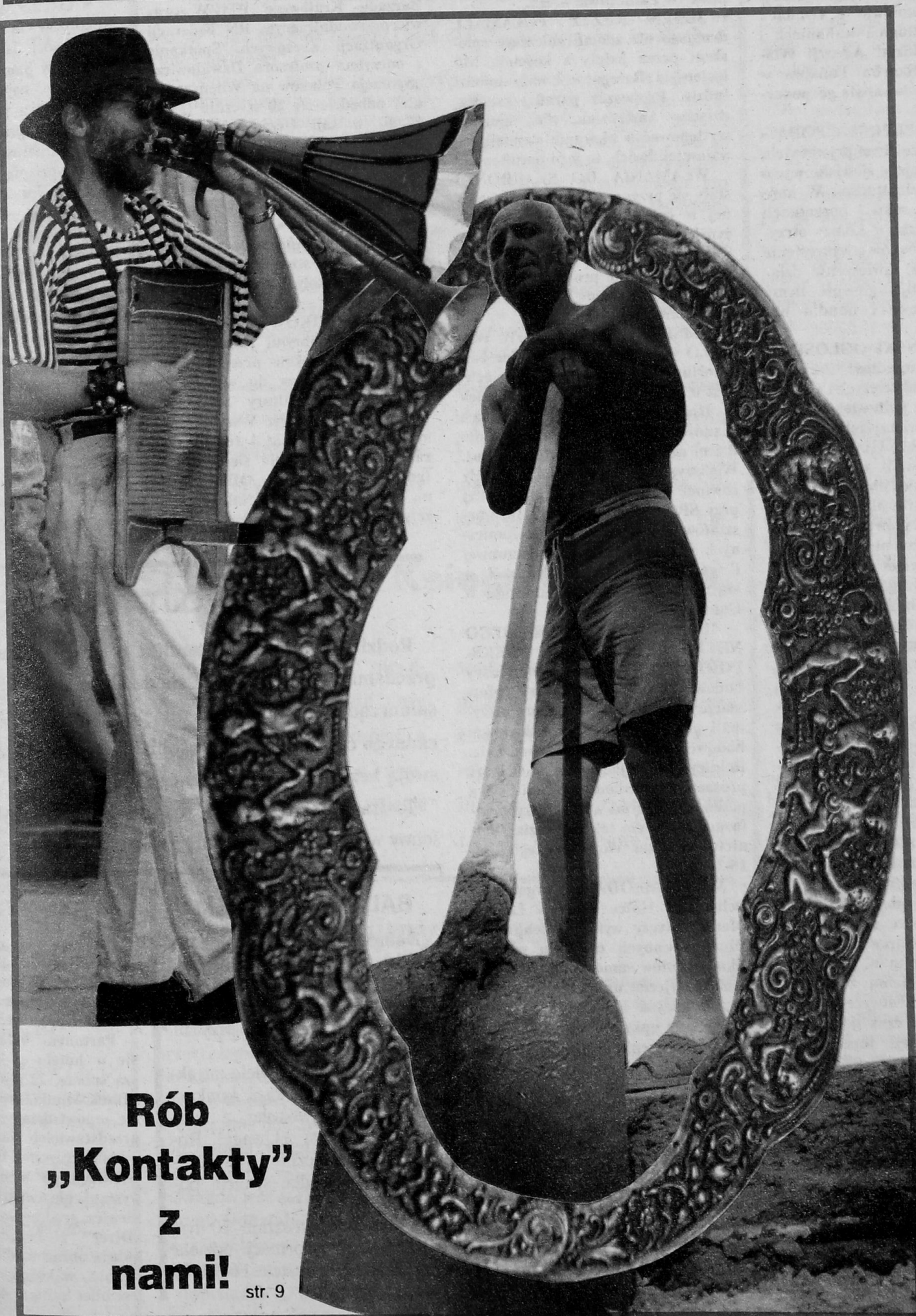
str. 4
str. 5
str. 6
str. 7
str. 12

KONTAKTY

4 (690)

23 STYCZNIA

CENA 5000 ZŁ



**Rób
„Kontakty”
z
nami!**

str. 9

JOANNA GOSPODARCZYK

Recydywa

Tadeusz od dwóch miesięcy jest na wolności. Poprzednie 255 dni siedział w więzieniu za trzy stoiki pulpetów, dwa bochenki chleba, chrupki, biszkopty i miód sztuczny. Po wyjściu nie ma pracy, nie ma gdzie mieszkać. Albo znajdzie pomoc, albo znowu trafi za kratki.

Fot. Gabor Lorinczy

czytaj: str. 8-9

Jp-191/95

KONTAKTY



W następnym numerze

piszą m.in.: Alicja Niedzwiecka o przedziwnym „spółkowaniu” w Czyżewie * Katarzyna May o człowieku wielu nazwisk * Joanna Gospodarczyk o samorządnej prywatce.

Ponadto: przestępczość w statystyce, wiosna w lesie, aby pamięć nie zginęła, TV TVSat.

REGULACJA KORYTA NARWI i kilka suchych lat spowodowały znaczne obniżenie poziomu rzeki. Oprócz innych szkód spowodowało to ubywanie ptaków na terenie Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Zniknęła całkowicie mewa śmieszka, „wyprowadzają się” stopniowo w inne strony perkozy, łyski, cyraneczki. Ze 138 gatunków, pojawiających się nad Narwią w latach osiemdziesiątych, w roku 1992 pozostało tylko 28.

WOJEWODA „UTRACIŁ” od nowego roku ostatnie w województwie PGR-y w Marianowie i Grądach Wonięcku. Po długich wahaniach i negocjacjach oddział Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa w Suwałkach zdecydował się gospodarstwa przejąć.

NOWE PRZEPISY PODATKOWE, dotyczące firm prywatnych, wywołały niepokojące zjawisko wycofywania się z działalności. W końcówce ubiegłego roku i początkach tego Urząd Miejski w Łomży otrzymał około 80 wniosków o wykreślenie z ewidencji bądź zawieszenie działalności. Rezygnują głównie firmy budowlano-usługowe i handlu obwoźnego.

SĄD ŁOMŻYŃSKI OGŁOSIŁ w ubiegłym roku upadłość 24 firm prywatnych, spółdzielczych i państwowych. Siedem jednostek zawarło układy sądowe z wierzycielami.

MILIARD, BRAKUJĄCY ŁOMŻYŃSKIEJ STRAŻY do przeprowadzki do nowej siedziby przy ul. Sikorskiego zadeklarował goszczący w Łomży komendant główny PSP Feliks Dela. Straż otrzyma niedługo samochody z wyposażeniem do prowadzenia ratownictwa drogowego, a także pierwszy wóz „ekologiczny” (wyekwipowany do przeciwdziałania skutkom katastrof chemicznych), współfinansowany z funduszem ochrony środowiska.

WIĘKSZOŚĆ GMIN WOJEWÓDZTWA NIE SKORZYSTAŁA z możliwości wprowadzenia maksymalnych stawek podatku od nieruchomości (mieszkań i gruntów). Gminy, które bardziej liczą się z możliwościami mieszkańców, tracą jednak podwójnie: w tym roku mają niższe wpływy do budżetu, w przyszłym – niższą subwencję centralną.

ZA DŁUGI z tytułu podatku od nieruchomości władze Łomży chcą dostać od ŁZPB „Narew” budynek, w którym mieści się m.in. przychodnia lekarska. Drugiemu z dużych dłużników miasta, Fabryce Mebli, Zarząd Łomży daje czas do marca na znalezienie jakiejś formy uregulowania należności. Część długu fabryka spłaciła już meblami na wyposażenie MOPS i hospicjum.

REMONT MOSTU NA NARWI w Łomży, który rozpocznie się w kwietniu, spowoduje kilkudniowe całkowite wyłączenie go z ruchu. Zostanie wówczas zorganizowana przeprawa dla wozów najważniejszych służb i młodzieży dojeżdżającej do szkół oraz pracowników. Ruch tranzytowy skierowany zostanie w tym cza-

sie przez Nowogród i Zambrów (w stronę Białegostoku).

LISTĘ 500 NAJWIĘKSZYCH POLSKICH PRZEDSIĘBIORSTW (według wielkości sprzedaży) opublikowało „Życie Gospodarcze”. Spośród łomżyńskich firm najwyższą pozycję – 146 zajmują Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie (awans w stosunku do poprzedniej listy), Przedsiębiorstwo Przemysłu Spożywczego w Łomży – 168 i Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” w Zambrowie – 411.

JEDEN KRZYŻ POŁAMALI, drugiego nie zdołali zniszczyć spłoszeni przez księży z kościoła Miłosierdzia Bożego w Łomży młodzi ludzie. Proboszcz parafii, ks. Radziśław Ambroziak, nie zamierza występować o ukaranie wandalii (co najmniej dwóch, to jego parafianie).

WŁAMANIA DO SKARBONKI stały się przyczyną zamknięcia sławnej w całej Polsce szopki w łomżyńskim kościele oo. Kapucynów. Zakonnicy będą uruchamiać szopkę na indywidualne prośby. Prawdopodobnie będzie można ją podziwiać do końca ferii zimowych.

BLISKO 57 MILIARDÓW WYDAŁO w 1993 roku łomżyńskie Kuratorium na inwestycje w oświacie. Jest w tym 11 miliardów na Ośrodek w Długoborzu (według wstępnych planów ma to być placówka dla dzieci niesłyszących z całego kraju). Większymi kwotami wsparte zostały również budowy sali gimnastycznej przy SP 9, basenu przy SP 10, warsztatów Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży, szkoły podstawowej i średniej w Zambrowie, szkół w Wąsosz i Radziłowie, internatu w Goniądzu.

410 TON ŻYWCA BARANIEGO NETTO BĘDĄ MOGLI WYEKS-PORTOWAĆ do EWG łomżyńscy hodowcy owiec. Szczegółowe informacje o podziale kontyngentu otrzymali przewodniczący wszystkich kół hodowców owiec w województwie. Rolnicy posiadający owce na eksport proszeni są o skontaktowanie się z przewodniczącymi kół. Bliższych informacji udziela także Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego (tel. 16-30-97).

NABÓR MŁODZIEŻY organizują Ochotnicze Hufce Pracy w Łomży. Oferta dotyczy wyłącznie chłopców zainteresowanych zawodem mechanika pojazdów samochodowych. Warunki przyjęcia: ukończenie 15 lat i co najmniej 6 klas szkoły podstawowej oraz opinia – skierowanie ze szkoły. Zgłoszenia przyjmuje Delegatura OHP w Łomży (ul. Nowa 2, p. 445, tel. 16-39-79) do 29 kwietnia.

INICJATOR POWOŁANIA AGENCJI ROZWOJU ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ, wicewojewoda Mieczysław Bagiński poinformował, że kupnem akcji Agencji (trwają przygotowania do jej sądowej rejestracji) zainteresowanych jest już ponad 100 różnych podmiotów.

BIURO POSELSKO-SENATORSKIE PSL w Łomży (ul. Długa

7a) informuje, że posłowie i senator PSL pełnią dyżury i przyjmują interesantów w poniedziałki (godz. 10.00-14.00).

PRZESZŁO 1300 PRAC z całej Polski wpłynęło na konkurs plastyczny dla młodzieży, zorganizowany pod hasłem „Zielone Płuca Polski” przez Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu. W sobotę odbyło się wręczenie nagród i otwarcie pokonkursowej wystawy. Jury przyznało pierwsze nagrody: Kamilowi Szmitowi, Katarzynie Budnej, Anecie Goncie (wszyscy Wojewódzin), Pawłowi Mitredze (Wisła), uczniom SP 10 w Łomży i podopiecznym Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Nurze. Drugie lokaty zdobyli: Eliza Koraluk (Świebodzin), Tomasz Matyskiela (Czarnowice) i SP Białe Szczepanowice, a trzecie: Anna Gabler (Wolsztyn) i Patrycja Czarcńska (Budachowo).

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ GRODŃNA I WILNA w Łomży zaprasza na spotkanie z profesorem Aleksandrem Dawidowiczem z Warszawy, który jest m.in. prezesem Zarządu Krajowego PTGiW oraz wiceprzewodniczącym RN Federacji Organizacji Kresowych. Spotkanie z odczytem profesora Dawidowicza „Sytuacja Polaków na Wileńszczyźnie” odbędzie się 20 stycznia (godz. 17.00) w sali Urzędu Wojewódzkiego.

TEATRZYK ŻYWEGO SŁOWA „LOGOS” w Łomży zaprasza na spotkanie z białostockim poetą Mieczysławem Czajkowskim i spektakl oparty na jego twórczości. Spotkanie odbędzie się 27 stycznia (godz. 17.00) w czytelni Szkoły Podstawowej nr 4 w Łomży.

ZWOLENNIKÓW AMBITNEJ MUZYKI z dobrymi tekstami, będącymi jednocześnie przeciwnikami „metal”, zaprasza do współpracy Miejski Dom Kultury Środowisk Twórczych w Łomży. Wszyscy muzycy, autorzy muzyki i tekstów po raz pierwszy spotkają się 3 lutego (godz. 12.00) w klubie „ODEK” przy ul. Małachowskiego 4. Należy wziąć ze sobą instrumenty.

SIE WÓJTA BÓJTA!

Rodzice twierdzą, że konflikt w przedszkolu w P przedsmak tego, co będzie się działo w szkołach obje samorządy, gdy dyrektor nie przyjmie protegowan radnego czy innej ważnej osobistości i dodają, że są swoją bezradnością i szerzącą się prywatą.

To fragment reportażu Joanny Gospodarczyk, kt ścimy w następnym numerze.

BAL Z MIKOŁAJEM

Dobroczynny bal choinkowy dla dzieci organizuje Społeczna Szkoła Podstawowa w Łomży. Bal odbędzie się w sobotę, 29.01 (godz. 10.00) w szkole przy ul. Rybaki.

Na dzieci czeka wiele atrakcji, zabaw z muzyką i konkursów oraz św. Mikołaj z workiem prezentów. (Uwaga! Rodzice własnoręcznie przygotowują prezenty dla swoich pociech).

Bilet wstępu kosztuje 20 tys. zł. Wszystkich informacji udziela sekretariat szkoły, tel. 16-37-96. Zapraszamy!

BAL Z GWIA

Już po raz czwart Klub Aktywnej Rehabilitacji organizuje bal dobroczynny dochód przeznaczony niepełnosprawnym.

Partonem balu, który się w hotelu „Polonez” odbędzie w sobotę, 22 stycznia, Marek Minda. Swoją udzielną rolę w balu przejmie przedstawiciel rządu. Będzie też telewizyjny turniej, wystąpi piosenkarka Dżidżidż, grać będzie zespół „Diver” z Łomży. W programie aukcja obrazów, wiele kursów, w których główną rolę jest bilet lotniczy do USA.

ZNANIE CZAS

• 540 egzemplarzy USA wysłał do RP Józefa Oleksego Wydawniczej Galicji wszystkim parlamentarnym i Katarzynie Budnej, która nie zmieniła się.

• W ciągu ośmiu Holendrów dostarczy nad 85 tys. ton w tym około 17 tys. nasze gniły i ogrod ich sprzedać nawet kilogram.

• „Rzeczpospolita” pisma, które w dziej wiarygodnych i gowanych gazet zaję miejsce w plebiscycie.

• Ok. 30 tys. wysz czeka w kraju na wyk.

• Ok. 2,5 tys. zgłos Rekordów Guinnessa nych dwóch lat naph Prof. Lew Starowicz w 1991 r., najwięcej aż 27 „swoich pozycji”.

• MSW przeprosi tyków za naruszenie przez wpisanie na nych współpracowników.

• Premier T. Maz mienił wszystkich w Bielecki – 12, J. Ol Suchocka – 10, w ostat r. W. Pawlak – 5.

• Konkordat jest konstytucją i kilkun „Nowy rząd może negocjacje konkordatu nowy tekst do ratyfik najlepiej już po uch konstytucji”, powiedział cjalista prawa międz prof. Michał Pietrzak, kładu Prawa Wyznani wywiadzie dla „Wprost”.



KONTAKTY

TERESY ADAMOWSKIEJ z Łomży, wielokrotnej laureatki konkursu na dzieło plastyczne roku, nagród publiczności i „Kontaktów”.

– Czym jest dla Pani tworzenie?

– W moim przypadku to chyba przywołanie do istnienia materialnego obrazów, które powstały w mojej wyobraźni. Nie twierdę jednak, że tylko wyobraźnia jest autorką moich wizji. Także sama rzeczywistość stanowi źródło doznań, przeżyć, doświadczeń, skojarzeń. Słowem: niezmiernie bogactwo tematów twórczych. W dziedzinie sztuki ważne jest, aby tworzenie było uczciwe, by mówić swoją prawdę o rzeczywistości, własnych uczuciach, tworach wyobraźni, o swoich lękach. Jeśli usłyszymy w sobie głos wołający, pytający i rozpozna się go, wówczas z niepokojem, a nawet w cierpieniu szuka się odpowiedzi. Jeden pisze wtedy wiersz, inny komponuje muzykę, jeszcze inny maluje obraz. Wynika to z wewnętrznej potrzeby tworzenia. W przypadku malowania nieważne, czy będzie to tylko relacja dwóch plam światła i cienia, czy wizja tworzenia świata. Problem jest ten sam. Ważne, aby namalować prawdę; obiektywną lub subiektywną o relacji dwóch plam, o stworzeniu świata lub o jeszcze innym zjawisku. Tworzenie jest dla mnie motorem życia. Podejmuję temat, szukam odpowiedzi. Znajduję ją lub nie, ale wciąż zaczynam od nowa.

– Po szarych płótnach olejnych, przedstawiających w sposób symboliczny postacie, pojawiły się portrety osób konkretnych, „z krwi i kości”, jak też inne tematy i techniki. To ewolucja, czy rewolucja w Pani twórczości?

– Nie lubię wszelkich rewolucji, bo zawsze mają w sobie coś destruktywnego. Nie jest to chyba także ewolucja. Po prostu mam wrażenie, że wyczerpałam temat swoich przodków w cyklu szarych obrazów, poczułam potrzebę koloru, cielesności postaci, jak również innych rozwiązań technicznych. Nie mogę powiedzieć, że tkwi w tym większa filozofia. Po prostu, nie można ciągle jeść tego samego. Do szarości wróć, kiedy tylko poczuję taką potrzebę. A już zaczynam tęsknić...

– Przez wieki utarło się powiedzenie: „Biedny, bo artysta”. Czy to jest aktualne?

– Na pewno są w Polsce artyści, którzy żyją wyłącznie ze sztuki w pełnym tego słowa znaczeniu. Ja, podobnie jak większość, do nich nie należę. Z konieczności utrzymuję się z „fuch”, które są przypadkowe i nie pozwalają mi na pełną swobodę twórczą.

Kochani. Może nie codziennie, ale jednak każdy z nas spotyka się w życiu z dziwnymi, śmiesznymi, kuriozalnymi ziemniak ma człowieka. I tak dalej. Wielu z nas ma rzadkie hobby. Wiele bije przeróżne rekordy, ma nie-

Łomżyńska Księga Guinnessa

nymi, przerażającymi, niesamowitymi wydarzeniami. Owe figle płata także natura: a to urodzą się krowie dwójczki, a to kura zniesie olbrzymie jajo, a to zwy-

spotykane umiejętności. Napiszcie o tym lub dajcie nam znać. Wspólnie będziemy tworzyć Łomżyńską Księgę Guinnessa. („Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.)

Ratujmy Magdę!

Magdalena Kolasińska ma 21 lat, jest matką rocznego dziecka: od czerwca 1993 roku choruje na ostrą białaczkę limfatyczną. W Instytucie Hematologii w Warszawie przygotowana jest do przeszczepu szpiku kostnego. Konieczny jest lek, którego jedna dawka kosztuje 3 mln złotych. W pierwszym etapie Magda musi przyjąć 40 dawek, czyli lekarstwo za 120 mln. Dotychczasowe leczenie wyczerpało możliwości finansowe rodziny. W tej sytuacji każda dobrowolna wpłata będzie bezcenna. Nie bądźmy obojętni na to nieszczęście.

Magda jest córką nauczycielki, członka ZNP od 1972 roku, dlatego Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Łomży zwrócił się z apelem o pomoc do wszystkich nauczycieli w województwie. Wpłaty można dokonywać na konto PKO O/Łomża 45519-42518-132 z dopiskiem „Pomoc Magdzie”. Pieniądze można wpłacać także bezpośrednio w biurze Zarządu Oddziału ZNP w Łomży przy ul. Sadowej 2.

BORKOWO

Otwarcie nowej remizy Ochotniczej Straży Pożarnej planują mieszkańcy w kwietniu. Zaprośili na uroczystość komendanta głównego straży państwowej Feliksa Delę. Mamy nadzieję, że nie zapomną także o prezesie krajowego związku OSP, premierze Waldemarze Pawlaku.

PIĄTNICA

Zwolniona została z pracy przez Zarząd Gminy dyrektor przedszkola Elżbieta Chludzińska. Argumentowano decyzję m.in. niewłaściwym i nieterminowym sporządzeniem planu finansowego placówki ze zbyt małą opłatą dla rodziców, nieobecnością w pracy przez kilka dni i zatrudnienie pracowników spoza gminy. Na spotkaniu z udziałem rodziców i wójta Romualda Szeligowskiego, dyrektor odparła zarzuty, a rodzice opowiedzieli się po jej stronie (szerzej o gminnej prywacie – za tydzień).

JEZIORKO

Po niedawnym napadzie na hurtownię firmy TUR, jeden z jej właścicieli Zdzisław Uryn, zapowiada wzmocnienie ochrony obiektu, ponieważ prawo jest „zbyt liberalne a policja niewydolna”.

GRAJEWO

Z opóźnieniem, ale zawita do miasta Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Zespoły grające tzw. Disco Polo zagrają w sali kina 30 stycznia. Przed koncertem przeprowadzona zostanie zbiórka na WOŚP.

BOGUTY PIANKI

Z udziałem zespołów z Białych Misztali, Zambrowa, Wyszonek Błoni i Szepietowa odbyły się w Ośrodku Kultury Spotkania Kolędnicze. Organizowane są już od kilku lat, a „dobrym duchem” spotkania jest dyrektor GOK, Roman Świerżewski.

CIECHANOWIEC

Po zakończeniu ekspozycji prac dzieci, nadesłanych na konkurs pod hasłem „Zielone Płuca Polski”, następną wystawą w Muzeum Rolnictwa będzie poświęcona zakładom „Ursus”, które sprawują patronat nad ciechanowską placówką.

DROZDOWO

Odświeżenie Krzyża Harcerskiego na grobie jego twórcy ks. Kazimierza Lutostawskiego zakończyło w niedzielę pierwszy zimowy zlot harcerzy łomżyńskiego Hufca ZHP.

TUROŚL

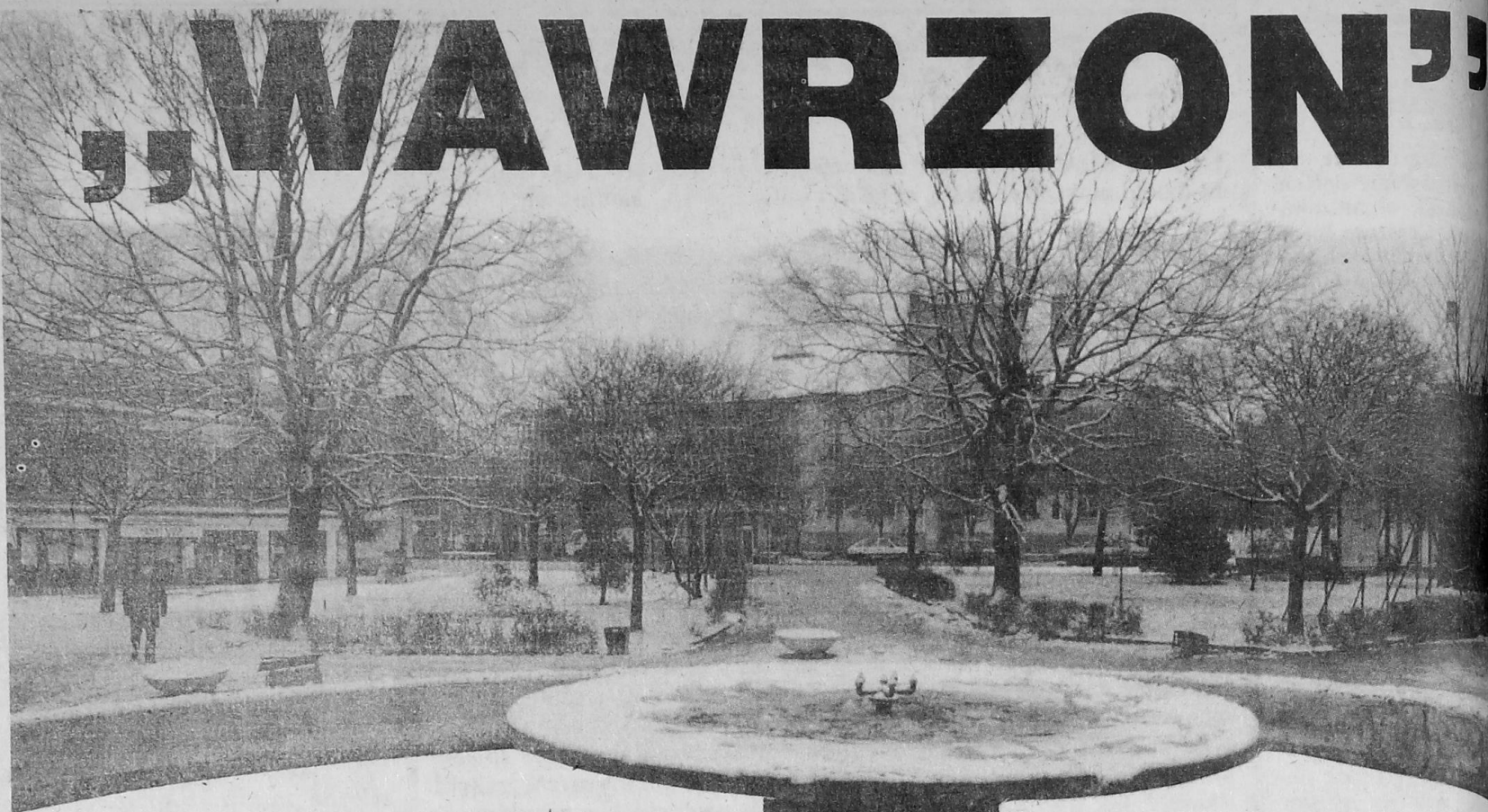
Niedługo nacieszy się gmina kilkunastoletnim mercedesem, podarowanym miejscowej OSP przez jedno z miasteczek w Holandii. Wóz przekazany zostanie do komendy rejonowej w Kolnie i przystosowany do prowadzenia ratownictwa drogowego. W zamian gmina dostanie bardziej przydatnego do akcji gaśniczych i ratowniczych stara.

GRAJEWO

Powstało pierwsze w regionie koło Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym, które zajmuje się głównie pomocą dla rodzin upośledzonych i dotkniętych porażeniem mózgowym. Tymczasowa siedziba Stowarzyszenia znajduje się w Przedszkolu nr 2. Członkowie Stowarzyszenia dyżurują w poniedziałki, środy i piątki (godz. 16.30-18.00) i niedziele (16.00-17.00).



„WAWRZON”



**Łomżyńskie rodziny; carskie
ladach, dagerotypy (piękna pani
stare dyplomy, pamiątniki, listy. Rodziny, o których głośno w całej Polsce (i nie
sławne dziełami wybitnych przedstawicieli, ale i te mieszczańskie, rzemieślnicze,
swym życiu i w swych pragnieniach. Będziemy o nich pisać w kolejnych prezentacjach**

1

Ośmioro dzieci mieli Aleksandra i Franciszek Wawrzyniakowie. On był czwarty. Przed wojną mieszkali w kamienicy na rogu Pięknej i Stacha Konwy. Ród przybył do Łomży z Drozdowa. Jego babka Anna szybko owdowiała; sama wychowała trzech synów: Jana, Franciszka i Antoniego. Gałąź Antoniego rozrasta się w Drozdowie, Jana po świecie, Franciszka w Łomży. Piąte pokolenie.

Przed wojną Franciszek pracował w piekarni u Samełki, chleb rozwoził; miał wóz, konia. Furmanił, woził też drzewo z lasu. Po wojnie zatrudnił się w Cechu Rzemiosł. Nawet nie przeczuwał, że jego syn, Wiesław, w tym samym Cechu nabierze znaczenia i poważania. Na starej fotografii siedzi z żoną; oboje szczupli, zapracowani, poważne twarze, a przy nich pięć córek dorodnych, trzech dorodnych synów.

W czasie wojny wóz służył do różnych celów: woził chleb więźniom i ciała zdrajców, zabitych przez AK. „Przyszli, kazali konia zaprzęgać, wrócił ranem...” Niemcy też dwa razy go zabierali, dwa razy uciekał z transportu. A raz sam się oddał w ich ręce. Tak było: po kolejnej ucieczce ukrywał się na poddaszu. Stał przy oknie, ujrzeli go żandarmi. Weszli i do matki: „Mów, gdzie on jest!” Nie mówiła. W twarz dostała tak, że zęby wypadły. Złote. Niemiec przykrył je butem... A ojciec na to bicie sam szedł ze stryszka. Ale i tak, długo go nie utrzymali.

2

Dzielnica jak rodzina. Rembelin. Wszyscy tu byli zżyci. Wiadomo, kiedy kto miał imieniny, kto ślub, kto pogrzeb. Na imieniny już od rana przychodził skrzypek Wróblewski z akordeonistą Figlęm. I grali, ach, jak grali! Marsze i „Chryzantemy złociste”. Jeden za drugiego poszedłby w ogień. Młodzież tworzyła dzielnicowe klany. Piękna, Nadnarwiańska, Kanalna, Bernatowicza, Stacha

Konwy, Chodźki, Zamiejska. Dzielnica piękna i groźna. Mieszkali tam: Zacharzewscy (stolarz, jedyny, który robił żagłówki; chodzili do niego patrzeć i marzyć), Tarnowscy (murarz), Bielicy (masarz, brat Hanki Bielickiej), Bogusze (woźny liceum), Ogrodnicy (nauczyciele)... Ech, było wesoło. Tańczyć szliśmy do „Pula”, Mariana Listowskiego.

Były też tragedie w Rembelinie.

Wesele na Kanalej. Trzech gości, wesołych i podpiętych, urwało się na stawy Markowskiego przy Łakowej. Znaleźli minę. Dalejże ją nieść na wesele. Jednego z nich zobaczyła żona: „Gdzie byłeś?” Zaskoczony, puścił. Zadrżały szyby na Wiejskiej (bo wtedy mieszkali na Wiejskiej w drewnianym domu), Wiesiek poleciał z chłopakami zobaczyć, co się stało. Ujrzał ludzkie strzępy.

Matka prowadziła sklepik spożywczy w ich domu. Przychodzili nieraz płacić z granatami w ręku. W samą Wigilię ktoś zapukał. „Nie otwieraj”, mówi matka. Ojciec otworzył: „Czego pan sobie życzy?” „A tego życzyć!” I wyciągnął pistolet. Nie wiedział na kogo trafił. Ojciec z wujem szybko go rozbroili.

Wiesiek był dumny z ojca. Jego też byle kto nie nastraszył. Już w drugiej klasie szkoły podstawowej był kapitanem piłkarskiej drużyny.

A potem trzeba było sklep zamknąć, wszystko sprzedać. Nie wolno już było handlować prywatnie. No i jeszcze nastąpiła wymiana pieniędzy. Za cały towar ojciec kupił... jesienkę.

3

Lubił walczyć. I wygrywać. Utworzyli rembeliński klub „Błyskawica” i dzielnicową drużynę. Grali dzielnica z dzielnica. Świątowali zwycięstwa. Z najlepszych piłkarzy tych dzikich drużyn trener Dysa utworzył najlepszą drużynę. Wiesław Wawrzyniak był w niej bramkarzem. Na zdjęciu z pochodni 1-majowego 1957 r. kroczy z piłką w ręku. Grali w ŁKS

„Budowlani”, byli mistrzami województwa białostockiego. Walczyli o mistrzostwo Polski juniorów.

Żył sportem. Został wicemistrzem województwa białostockiego w pingpongu. W Łomży były wtedy kluby: „Gwardia” (policja, wojsko), „Start” (rzemieślnicy), „Kolejarz” i ŁKS „Budowlani”. Każdy miał juniorów. Dziewczyny im kibicowały. Wśród nich była Bożena...

Gdy poszedł do wojska, też założył drużynę piłkarską. Gra do dzisiaj w Orzyszu.

Po powrocie spotkał na ulicy Bożenkę. „Wawrzon!”, ucieszyła się. Poszli na kawę do kawiarni na Dwornej (teraz tam USC). Odprowadził do domu. Została jego żoną.

4

„A łapy takie, że wszystko umiałem zrobić”. Skończył ZSZ, miał się uczyć dalej w technikum w Warszawie. Była tam już jego starsza siostra. Zabrakło miejsc, skierowali do Opola. Pobył (po ulicach chodzili Niemcy) i wrócił. Postanowił się uczyć zawodów u mistrzów. Zawodów, nie jednego zawodu. Bo przecież „łapy takie”. Tapicerstwa u Jana Szyca na Jatkowej. Na starych fotelach, kanapach i gondolach się uczył. Murarstwa, betoniarstwa, malarstwa u najlepszych: Zielińskiego i Korytkowskiego. Ech, Zieliński artystą był: w łomżyńskim Sądzie na suficie kwiatki piękne namalował, pokrył lakierem, by zostały na wsze czasy.

Uczył się, potem wyuczył młodszego brata, gdy w 1970 roku otworzył własny zakład. Siostry szkoły handlowe pokończyły, pracowały w sklepach, biurach, u fryzjera.

W 1973 r. został członkiem Rady Spółdzielni, a cztery lata później jej przewodniczącym. Ośmiu uczniów doprowadził do egzaminu mistrzowskiego (było mało chętnych). Nie brakowało roboty. W latach osiemdziesiątych na walne zgromadzenia

zapraszał biskupa, przewodniczącego WRN. Teraz można wysłać nikogo nic nie obchodzi się Domem Dziecka, ciom rowery, aparaty ubrania harcerskie. Jakaś jego remontował.

Bo człowiek nie siebie. Nie umiałby natomiast (też tradycja) zakład fryzjerski.

To było cztery lata. Nie można się otrząść kościele, kiedy ksiądz kopertę. I żonie też wiedzieli, na kogo spojrzal, szok przegłem pojąć, dlaczego zrobiłem?”

Kandydował na sty SD. Nie może bez swojej winy, gdzie zawirowaniu kolejnej dowoła na radnego, Społeczno-Gospodarcę przeszedł. Jedyny wódtw do Krajowej sła, przeszedł. Udało Spółdzielnię Rzemiosła, wie 20 lat jej przewołał rozbudował staraniem

– Teraz pilnuję, nie poszło na mar Było 350 zrzeszonych zostało około 20.

Na 25-lecie Spółwiali sztandar. 30-leNie było ich na to sta

Niedawno zmarła Aleksandra Wawrzyniaki seniorce rodu na os Od lat spędzali ja snym mieszkaniu w trzydziestu osób. W nastroju ciepła, radoś rała miała piętnaście siedemnaścioro praw

ALICJA



Śmiech

ANNA CISON

Po tym, co się stało, trzy dni leżałam z twarzą do ściany. Jasiu co rusz do mnie zglądał: „Mamo, nie martw się, damy sobie radę”. Nie to, że się martwiłam. Mnie nie było.

Wisiałam w jakiejś próżni, świat przepływał nade mną. Jasiu włączał telewizor. Nawet słyszałam, że gdzieś spadł samolot, że jest nowy rząd, że złapano mordercę, ale to było jakby na bardzo odległej planecie.

Tak leżałam trzy dni i trzy noce.

Konrad

Ta kobieta jest straszna. Chce mną rządzić. Chce jej mało pieniędzy. Chce zaharować. Miałam jego żonę, była księżką w naszym przedsiębiorstwie. Ogromna blondyna, barapodyktyczna. Rozumiałam, że panna z dzieckiem, cudownym grzechem ze strony ojca. Ojciec Jasia nigdy nie dowiedział się, że ma tak udanego Zresztą, nawet nie wiem, jak jest. To był Arab. Starszy ode mnie o dwa lata. Skończył studia, wyjechał i więcej się nie odezwał. Odchorowałam. Z moim inżyniera pracowałam wśród samych mężczyzn. Więcej niż nieprzystępna. Przeniósł się do innego przedsiębiorstwa (mieszkanie), a Konrada. Drobną brunetką o zielonkawych oczach. Udało mi się wtedy w zakładzie (szkole), jawiłam mu się, porzucone biedactwo. Tak jak mężczyźni mnie widzą, z ciebie musiałam mieć siłę, skończyć studia, mieszkając w akademiku; żyć w małym mieście, zapewnić Jasiowi wszystko. Mądrze wychować, nie erotę bez ojca. (Powiedziała, że ojciec zginął tragicznie).

To był moment, gdy uznałam, że Jasiu musi mieć męski wzorzec. Właśnie zaczął chodzić do szkoły. A Konrad był czuły, opiekuńczy, potrafił się z nim bawić. Niczego więcej od niego nie oczekiwałam. O pieniądze nauczyłam się dbać sama, kiedy więc dokładał z własnej woli do utrzymania, była to wielka ulga. Żonie zostawił wszystko, zabrał tylko samochód. Płacił alimenty. Zachęcałam go, by widywał się z córkami. Nie chciałam swego szczęścia na ich krzywdzie.

To była cudowna sprawa. Nie przypuszczałam, że może być tak dobrze. Rozumieliśmy się bez słów.

Nina

Wszystko to przeszłam razem z Niną, moją przyjaciółką ze studiów. To jest dopiero mocna kobieta. Pomagała mi się zajmować Jasiem w akademiku, razem startowałyśmy zawodowo, razem też przeniosłyśmy się do nowego bloku. Ona wywalczyła oba mieszkania, załatwiła pożyczki, zapomogi itp. Jest bardziej „zmysłowa” ode mnie: filigranowa blondynka, niby krucha, niby bezradna. Ale ja ją znam: potrafi zdobyć wszystko, co zechce.

Nie miałam przed nią tajemnic.

Wiedziała o żonie Konrada, o jego ucieczce z tego małżeństwa, o mojej radości. Bywała w naszym domu, cieszyła się razem z nami. Miała 33 lata. Samotna. Najpierw mówiła „nie” żalosnym adoratorom, a potem nie było już komu odmawiać. Nikt nie zapraszał na kawę, w oczy nie patrzył,

nie telefonował po nocach, pogodziła się z sytuacją. Jednego nie mogłam jej darować: bezwzględności, z jaką zrywała z kolejnymi „narzeczonymi”. Odrzucała bez słowa wyjaśnienia. Kop i cześć.

„Gdybym spotkała takiego, jak ty, Konrada...”, wzdychała z aprobatą. Ale to nie do niej, a do mnie los się uśmiechnął. Nie zdecydowała się też na dziecko. Miała za sobą dwa zabiegi.

Obcy

Było nam coraz lepiej także pod względem materialnym. Konrad zapisał się na kurs medżerów i jeździł w soboty i niedziele do Warszawy. Początkowo dokładnie opowiadał, co było (zawsze sobie wszystko mówiliśmy), a potem wracał dziwnie zmęczony, niewiele co mówił. Po którymś takim przyjeździe uświadomiłam sobie, że w domu jest jakiś inny, obcy mężczyzna, że tracę z nim kontakt. Że „nasze zaistnienie” się wymyka.

I Jasiu to zauważył na swój sposób. Bo Konrad już nie miał dla niego cierpliwości, nie bawił się z nim, nie interesował lekcjami. Milczący, rozdrażniony, wybuchowy, siedział do późnych godzin nocnych na swoich skrytkach. Już nie zasypialiśmy razem w objęciach.

Pewnej niedzieli poczekałam do jedenastej (wracał zawsze ostatnim autobusem z Warszawy), zaczęłam z nim rozmawiać. Żeby powiedział, co się dzieje, dlaczego tak się zachowuje. Wymigał się zmęczeniem.

Przegadałam sytuację z Niną. „Nie przejmuj się, to na pewno

chwilowe”, uspokajała mnie. A ja czułam (byliśmy zbyt blisko), że coś zagraża. Znowu rozmowa. Bez zmian. Obcość, chłód, zamknięcie. Nie spałam kilka nocy, myślałam. Rosła udręka. Jak walczyć z nieznanym?

Nie jestem słabiutką kobietką. Nie będę żyć z obcym człowiekiem, postanowiłam. „Przenieś swoje rzeczy do małego pokoju. Od dzisiaj będziesz tylko lokatorem w tym domu”, powiedziałam. Był zaskoczony. „Skoro już nie jesteśmy blisko, skoro nie potrafisz powiedzieć, co się stało, będę cię traktować, jak lokatora.”

Długo siedział w milczeniu i palił papierosa, jednego za drugim. A potem powiedział: „Zrób kawę, Marlenko. Chcę ci coś powiedzieć.” Zrobiłam. I wtedy przyznał: jest inna kobieta. Spotyka się z nią w Warszawie. Jest mu ciężko. Chciał zerwać. „Ale ona taka bezradna, niesamodzielna, nie to, co ty. Ciągłe płacze, gdy się rozstajemy.” Prosił, by dać mu czas. Skończy tę sprawę, nie zostawi mnie i Jasia.

Szok

„Boże, czemu nie jestem bezradną kobietką”, łkałam do Niny. Nawet nie potrafię takiej udawać. Przy tamtej on czuje się jak silny mężczyzna. Przy mnie równo-rzędnym partnerem. Moje szanse (widziałam to), malały przy każdym jego wyjeździe. Zwycięzała jej słabość, niezaradność. Konrad męczył się, ja też się męczyłam. To trwało siedem miesięcy. Bardzo chciałam ją poznać. Zobaczyć tę, która dała mu taką siłę. „Poznasz”, obiecywał. Moje siły malały. Czułam się zdradzana, odsunięta od jego życia. Nina wtedy pojechała na wycieczkę za granicę. Podjęłam decyzję, na którą nie mógł się zdobyć.

Wzięłam dzień wolnego. Wykąpałam się, poszłam do fryzjera, ścięłam włosy na krótką fryzurkę, poszłam do kosmetyczki. Wróciłam do domu (Jasiu był wtedy u mojej mamy), puściłam swoją ulubioną melodię, pięknie ubrana, czekałam...

Gdy wrócił z pracy, powiedziałam: „Pakuj się i to szybko. Wyprowadzaj się do niej”. „Co ty, Marlenko, co ty?” „A tak. Dłużej już nie chcę cię w moim domu.” „Jak mam się wyprowadzić, skoro jej nie ma. Daj mi tydzień.” „Jak to nie ma?” (wiesz, jeszcze się nie zorientowałam, kim jest to „biedne maleństwo”). „No, przecież jest w Paryżu.” Wykrztusił. I wtedy dopiero świat mi się zawalił. A więc byłam podwójnie zdradzana. Ślepota moja! A ja jej wszystko mówiłam.

I nagle zaczęłam się głośno śmiać. W jego oczy, w jego twarz, w jego samczą siłę. Nie znam większej harpii od Niny. Będzie miał swoją „maleńką, bezradną kobietkę”.

ANNA CISON



ZIEMIA ŁOMŻYŃSKA W OKŁADCE

Po raz piąty Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej wydało seryjną publikację „Ziemia Łomżyńska”. Periodyk, którego głównym założeniem jest popularyzacja zarówno historii, jak i współczesności regionu, znów przynosi cenne wiadomości z różnych dziedzin życia.

Wojna polsko-sowiecka 1919-1920 jeszcze do niedawna stanowiła swoiste tabu. Nadszedł czas i na tę „białą plamę”. Czesław Brodzicki pisze o żołnierzach łomżyńskiego 33 pułku piechoty, którzy w wielu bitwach tej wojny przyczynili się do sukcesów militarnych Polski. Autor omawia także walki stoczone o Łomżę.

Niekonwencjonalny portret Romana Dmowskiego, związanego z Ziemią Łomżyńską przez Drozdowo Lutosławskich, przedstawia Krystyna Niklewiczówna, której był chrzestnym ojcem. Dowiadujemy się m.in., że nie cierpiał modnego wówczas feminizmu, lubił rąbać drzewo i bardzo dbał o piękną polszczyznę.

„Boga bójcie się, cara czcicie”, brzmiała jedna z podstawowych XIX-wiecznych zasad resocjalizacji więźniów. Ich wychowanie religijne sprowadzało się do rozdawania im literatury o tej tematyce. Pierwsze wzmianki o bibliotece łomżyńskiego więzienia pochodzą z „Obzorów łomżyńskiej guberni”. W 1907 roku jego księgozbiór liczył 331 woluminów z różnych dziedzin (najwięcej było religijnych). Podczas I wojny światowej ewakuowano więzienne mienie. Książki pozostały. Gdy wkroczyli do miasta Niemcy, nie wiadomo co się z nimi stało. O bibliotece łomżyńskiego więzienia gubernialnego pisze Janusz Gwardiak.

Dwa lata temu Wysokie Mazowieckie obchodziło 500-lecie założenia grodu. Publikację Jana Kryńskiego o historii miasta polecam przede wszystkim jego mieszkańcom.

Ojcowie kapucyni osiedlili się w Łomży w 1763 roku. Dzieje zakonu i kościoła, ściśle związanych z historią miasta, przedstawia interesująco Marian Jerzy Cygan.

Zapewne tylko najstarsi mieszkańcy Kolna wiedzą, że podczas ostatniej wojny ukazywała się tutaj prasa podziemna. Najbardziej znany był „Biuletyn Informacyjny” AK i polityczno-satyryczna gazetka „Z przodu i z tyłu”. Prasa konspiracyjna trafiała stąd także do Warszawy. Do Łomży dostarczał ją autor artykułu, Tadeusz Butler, prezentujący również fragmenty twórczości kolneńskich dziennikarzy z podziemia.

Adama Chętnika znamy przede wszystkim jako znakomitego badacza Kurpiowszczyzny i twórcę skansenu w Nowogrodzie. Tymczasem ma on także znaczący wkład naukowy w dziedzinie bursztyniarstwa, o czym pisze Halina Duczmal-Pacowska.

Wśród zasłużonych dla Ziemi Łomżyńskiej są ludzie, których działalność odkrywamy i doceniamy po latach. Warto więc przeczytać o Aleksandrze Chrystowskim, Helenie Czernek, Annie Jarnuszkiewiczowej i Zofii Podbielskiej.

Najnowszy numer „Ziemi Łomżyńskiej”, wzbogacony fotografiami, w estetycznej szacie graficznej, polecam wszystkim z prawdziwą przyjemnością. (gab)

OBRAZ W KABLU

Mieszkanka Łomży oburzyła się na kolejny obowiązek płatniczy, jaki na nią spadł. Po przeprowadzeniu się do nowego mieszkania okazało się, że musi płacić 5 tys. zł miesięcznie za odbiór I i II programu telewizyjnego. Natomiast, jeśli zechce zafundować sobie inne programy obcojęzyczne, ma wydać 1 980 tys. zł (rozłożone na raty ponad 2 200 tys.). Zdziwiona, bo przecież płaci abonament telewizyjny, udała się do Zakładu Telewizji Kablowej „Vectra”, która zażądała opłat. Tam, jak twierdzi, została potraktowana niegrzecznie i opryskliwie.

– Jakim prawem monopolista żąda ode mnie tak wysokiej opłaty. Skąd się wzięła taka astronomiczna suma? – pyta oburzona. – W Spółdzielni „Perspektywa” mieszkańcy płacą za przyłączenie programów sateli-

tarnych 500 tys. w kilku ratach.

Kazimierz Filipkowski, kierownik Zakładu Telewizji Kablowej twierdzi, że zaszło kilka nieporozumień. 5 tys. zł, to miesięczna opłata za konserwację anteny. Wcześniej te pieniądze były wliczane w czynsz za mieszkanie. Po podpisaniu umowy z Łomżyńską Spółdzielnią Mieszkaniową, Miejskim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Wojskową Administracją Koszar, „Vectra” przejęła obowiązki konserwacji.

Dlaczego tak kształtują się ceny? Po odpowiedzi kierownik Filipkowski odsyła do głównego dyrektora, do Gdyni. Uważa jednak, że oferta „Vectry” jest tego warta: proponują 15 programów, w tym piąty ogólnopolski. Kierownik tłumaczy, że firma zachowała się elegancko w sto-

sunku do tych mieszkań-
rzy wcześniej zapłacili
tys. za podłączenie pro-
gramu „MTX”. Teraz
płacą jedynie miesięczny
ment w wysokości 20
będą dopłacać koszty
czenia.

Niską, w stosunku
opłat, cenę przyłączenia
dzielni „Perspektywa”
tym, że tam jest to jes-
lewisja odbierająca z
sposób, który niedługo
zabroniony.

Prezes Łomżyńskiej
dzielni Mieszkaniowej,
szek Poreda twierdzi,
wstania telewizji kablo-
czynili się mieszkań-
dzielni.

– Trzy lata temu
szkańcy trzydziestu blo-
pisali zbiorowy list w
podłączenia telewizji
To oni ściągnęli kabl-
lewisję – wyjaśnia
reda. – W tej chwili
konserwację urządzeń
nych pobiera telewizja
„Vectra”.

Państwowy Inspektor Pracy w Łomży w roku ubiegłym odzyskał ponad pół miliarda (512 milionów zł), zagarniętych pracownikom; 730 pokrzywdzonych przez zakłady pracy osób, otrzymało to, co im się należało.

Należności były różne: odprawy z tytułu zwolnień grupowych, ekwiwalenty za nie wykorzystane urlopy wypoczynkowe, za pranie odzieży roboczej, środki czystości, za używanie własnej odzieży. Dotyczyły także zaniżonych i nie wypłacanych wynagrodzeń za godziny nocne i nadliczbowe. Były też i inne nieprawidłowości. Za dodatkowy dzień roboczy należy się dzień wolny od pracy lub odpowiednia zapłata. Pracodawcy o tym także zapominali.

Najwięcej (316 milionów złotych) zapłaciło swoim pracownikom Miejskie Przedsiębiorstwo Komunalne i Mieszkaniowe w Łomży. Przez trzy lata 180 osób nie otrzymało pieniędzy za pranie odzieży roboczej. Po wystąpieniu inspektora pracy, pieniądze się znalazły.

KANTUJĄ ROBOŁ

Komunalny Zakład Budżetowy w Jedwabnem krzywdząco naliczał kwoty za urlopy wypoczynkowe oraz za dodatkowe godziny, przepracowane w dniach wolnych od pracy. Musiał wypłacić ponad 19 milionów 38 pracownikom.

GS w Rajgrodzie sumą ok. mln zrekompensowała krzywdy 25 pracowników (uchylała się od dopłacenia do najniższego wynagrodzenia). Prywatny zakład instalatorstwa sanitarnego w Łomży natomiast nie wypłacił odpraw i wynagrodzeń 6 pracownikom. W tym ostatnim wypadku sprawa się komplikuje, jako że zakład jest bankrutem. Swoim ludziom zalega 25 mln zł.

Bywa więc i tak, że jest wykroczenie, a „nie ma winnego”. Zablokowane konto bankowe albo już wręcz puste.

W zakładach państwowych nągminnie wprowadza się oszczędności, najczęściej kosztem załogi. Prędzej czy później rzecz wy-

chodzi na jaw i płaci
Do tego dochodzi jes-
grzywny do 5 mln (art.
deksu Pracy, par. 1, pu-
roku ubiegłym 25 zakła-
czej właścicieli oraz
nych dyrektorów i kie-
zostało ukaranych grzy-
sumie ok. 40 mln. Nie-
wości stwierdzono w
zakładów prywatnych
państwowych.

– Najczęściej skargi
do nas dopiero po ro-
stosunku pracy – mówi
Szrajber, nadinspektor
Łomży. – Takie pos-
utrudnia nam kontrolę
się bowiem, że zakła-
istnieje. Jeżeli pracow-
kieś wątpliwości, wini-
najszybciej zasygnaliz-
rady i postępowanie
ne.

(Adres Oddziału Państwowej Inspekcji Pracy w Łomży: Sadowa 2, tel. 16-40-11)

POWRÓT DO TEMATU

„PIĘKNA HELENA”

Helena O., bohaterka tekstu Karoliny Tomczyk („Kontakty”, 51/93), znalazła schronienie i spokój. Wyniszczona alkoholem kobieta zgodziła się w końcu na umieszczenie jej w prywat-

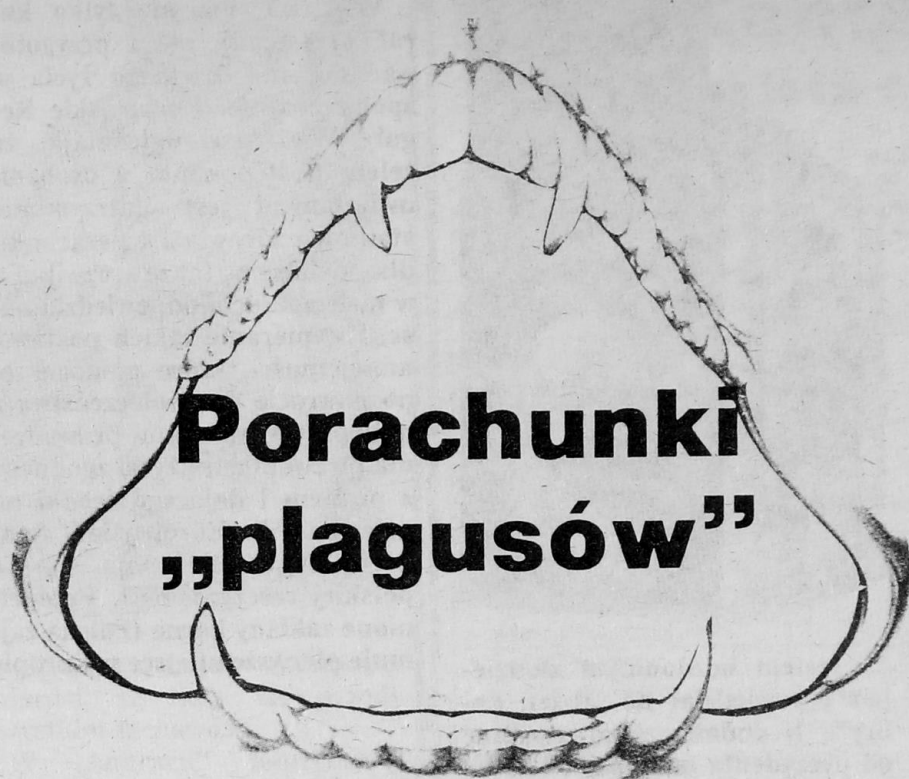
nym domu opieki w Łapach. Dzięki pomocy pracownic Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łomży kobieta została przewieziona na początku grudnia do Łap.

– Wiemy, że pani Helena

O. jest zadowolona
i nie sprawia tam
– mówi Anna Lewa-
która prowadziła sp-
aż taka
ści.

Puste mieszkanie
O. stało się nato-
skonalał metą dla
pijaków. Przez kilka
dzi monitowali ad-
budynku o zabicie
kalu.





Porachunki „plagusów”

jomy. Byłam już przesłuchiwana, nie chcę o tym mówić – urywa rozmowę.

— **B** oże, gdzie ty byłeś w tym czasie? Gdybym go w trumnie widziała, byłoby mi lżej, niż teraz – zawodzi przez łzy babcia Norberta.

— Co jemu przyszło do głowy? Mam żal do tych, którzy mu nóż podali – płacze mama.

Siedzą obie zapłakane przy kuchennym stole. Myślą tylko o jednym. Zadają sobie pytania, na które nie potrafią odpowiedzieć. Odpowiedzią jest płacz i żal. Obok dwie dziewczynki w wieku przedszkolnym rysują kolorowe obrazki na gazetce. „Kiedy Norbert wróci?”, pyta jedna z nich. To jego młodsze siostry. Starsza siostra i brat są w szkole.

Norbert jest najstarszy, w tym roku skończy dwadzieścia lat. Chodził do czwartej klasy Technikum Budowlanego w Elku. W wakacje brał udział w chuligańskim rozboju. Był aresztowany. Wtedy rodzice, przede wszystkim ze względu na szkołę, zapłacili za niego piętnastomilionową kaucję. Teraz ojciec Norberta nie może

sobie darować, że wykupił syna na jego zgubę. Może gdyby był nadal aresztowany, nie doszłoby do tragedii.

Mama Norberta do dziś dokładnie nie wie, jak wyglądało całe zajście. Wyszedł z domu w poniedziałek, 27 grudnia. Nie wypytowała go szczegółowo, dokąd idzie i z kim się spotka, bo ma już swoje lata. Gdy nie wrócił na noc, była niespokojna, ale pomyślała, że może został u jakiegoś kolegi. Nie wrócił jednak do domu we wtorek i środę. W czwartek, 30 grudnia, odwiedził ją policjant. Przyszedł po dowód osobisty syna. Od niego dowiedziała się, że Norbert jest zatrzymany i podejrzany o morderstwo.

— Ludzie mówią, że nóż wziął z domu, że ja mu podałam – płacze mama Norberta. — To nieprawda! Przecież to się działo ponad kilometr od domu. Gdyby tu przyszedł, zatrzymałabym go.

W pokoju Norberta, który dzielił z młodszym o rok bratem, ściany powyklejane różnymi plakatami. W segmencie wieża i kolekcja taśm. W pokoju Anki wisi sukienka. Tu tak wisi kolorowa koszula...

Mama Norberta nie zna Anki. Wie, że to właśnie z jej domu policja zabrała syna.

— Jemu w domu chleba nie brakowało. To wszystko przez towarzystwo. Co mu do głowy przyszło? — pyta.

W sylwestrowy piątek mama Norberta poszła na posterunek i zniosła rzeczy osobiste syna. Stała tam, czekała, myślała, że może go zobaczy. Czeki nadal...

Prowadząca śledztwo Lucyna Januszek z Prokuratury Rejonowej w Grajewie aresztowała tymczasowo Norberta pod zarzutem dokonania zabójstwa Mariusza.

To oficjalny komunikat. Na temat wydarzenia w Osiedlu Południe w Grajewie krąży wiele plotek.

Obaj chłopcy już wcześniej mieli na swoim koncie różne wybryki chuligańskie.

W Grajewie Norbert uchodził za przywódcę miejscowej bandy „Plagusów”. Uważano go za najsilniejszego, był autorytetem dla małałów, którzy dopiero zaczynali rozboje.

Mariusz do 2 listopada przebywał w zakładzie karnym.

W środowe popołudnie doszło do zatargu między Norbertem i Mariuszem. Pojedynek na pięści zakończył się sukcesem Mariusza. Bójka toczyła się niedaleko mieszkania dziewczyny Norberta. Pijany i rozwścieczony przegraną pobiegł do mieszkania Anki i wrócił z tłuczkiem do ziemniaków. Drewniany tłuczek złamał się, więc Norbert raz jeszcze pobiegł do mieszkania dziewczyny. Teraz wrócił z nożem. Cios zadany w plecy dotarł do serca. Mariusz zmarł tego samego dnia.

— Mariusz chodził do siłowni i był silniejszy od Norberta, a tamten, choć włwał wszystkim „plagusom”, nie mógł tego przeżyć. Dlatego tak się stało — mówi siostra Mariusza.

Jutro, 21 stycznia, Mariusz skończyłby 18 lat.

KATARZYNA MAY

Scyzoryki

O morderstwie równieśnika na rówieśniku mówią równieśnice z klasy maturalnej Liceum Ogólnokształcącego w Grajewie.

sznego, który nigdy nie powinien się zdarzyć.

Aleksandra: — Chłopak o dwa lata młodszy ode mnie zadźgany nożem. I nie jest to wcale scena z filmu. Jestem przerażona. Czy musimy przejmować wszystkie wzorce zachodnie, nawet te, które przynoszą ujmę całemu rodzajowi ludzkiemu?

Katarzyna: — To trochę śmieszne, ale grajewianie to scyzoryki. Tyle dookoła nas chamstwa, brutalności, niesprawiedliwości i obojętności.

Beata: — Wydarzyło się to w biały dzień, kiedy na osiedlu panuje duży ruch. Tego dnia widziałam krew na placu zabaw. Czy wcześniej nikt tego nie widział?

Dulka: — Spotkałam ich na ulicy, przechodziliśmy obok siebie, mieliśmy niektórych wspólnych znajomych, bywaliśmy w tych samych lokalach. Jeden z nich jest mordercą, drugi już nie żyje...

Ola: — To, co się dzieje, przeraża. Już teraz boimy się wychodzić z domu wieczorem, wszyscy będziemy żyć jak zastraszone odludki.



Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, organizator ogólnopolskiego konkursu plastycznego dla dzieci, postanowiło zaprosić do jury przedstawicieli Kuratorium w Łomży. Przedstawiciel oświadczył jednakże, że w dniu posiedzenia komisji, czyli w sobotę, Kuratorium nie pracuje. Organizator poprosił wobec tego przedstawiciela Ministerstwa Edukacji Narodowej. Po telefonie do MEN natychmiast odezwała się Łomża: człowiek Kuratorium ochoczo zgłosił chęć udziału w jury w każdą sobotę. Łomża chwali się nowoczesnymi telefonami, ale ciągle najlepiej dodzwonić się przez Warszawę.

* * *

Po wpadce „rozlewni” alkoholu w Kosówce mieszkańcy Grajewa zaczęli wierzyć w państwowe sklepy monopolowe. Niedawno utwierdzili ich w wierze niektórzy właściciele prywatnych monopolówek, w których zamiast butelek z procentem parę osób dostało flaszkę z kranówką. W zasadzie wszystko byłoby w porządku, ale kranówka w Grajewie absolutnie nie idzie na zdrowie.

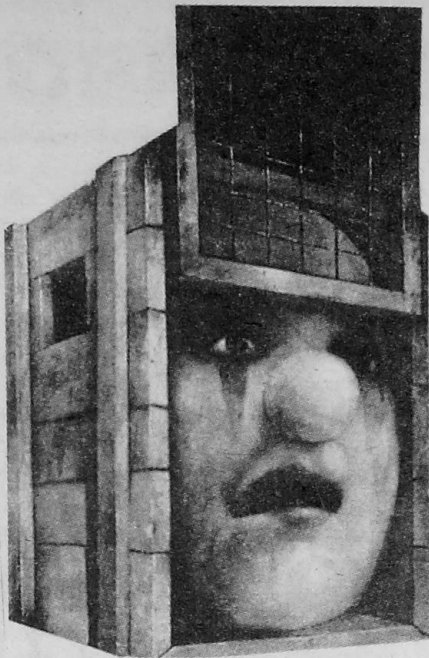
Urząd Gminy w Piątnicy rozesłał upomnienia o zapłatę podatku drogowego za 1993 r. Większość upomnianych podatek zapłaciła. Gdy zdziwieni pojawili się z dowodami wpłat usłyszeli, że w Urzędzie zginął rejestr podatników i nie wiadomo, kto zapłacił, a kto nie. I tak mieli szczęście: taki Herod z braku wiedzy, o kogo chodzi, urządził rzeź wszystkich podejrzanych.

W odpowiedzi na konkurs „Śpięć” (szło, jak zwykle, o absurd, bezsens, głupotę; dziękujemy za szeroki odzew, który wykorzystamy – upominki w drodze) dziewczę z Kossak (p-ta Drozdowo) przysłało piosenkę, którą podobno posłyszało rankiem w radiu:

„Kuku-ruku jest chrupiące
i kosztuje dwa tysiące
nadziewane kokainą
i od tego dzieci giną.
Pan Wałęsa wziął spróbo-
wał

i od tego wykorkował, Wałęsowa spróbowała z polityki wyleciała."

I znowu: Weź daj ludziom
demokrację!



„Jestem bezdomnym złodziejem”, powiedział na „dzień dobry”. I dodał: „Albo dostanę od prezydenta mały pokój, albo pojedę do narkomanów Kotańskiego. Niech mi wstrzykną zakażoną krew z HIV-em. Mój organizm wszystko zwalczy, a lekarze będą mogli na mnie sprawdzać nowe leki.”

Tadeusz od dwóch miesięcy jest na wolności. Poprzednie 255 dni przesiedział w więzieniu za trzy słoiki pulpetów, dwa bochenki chleba, chrupki, biszkopty i miód sztuczny. Kiedy „zapomniał” zapłacić za te zakupy, miał za sobą kilka wyroków za kradzieże i uchylanie się od alimentów. Od dwudziestu kilku lat regularnie wracał z więzienia, był wzywany do płacenia alimentów, nie miał pieniędzy, coś „pożyczył” i trafiał za kratki. Gdy wyszedł pod koniec 1989 roku, na mocy amnestii, po dwóch miesiącach miał już kłopoty. „Nie zdążyłem zapłacić, a takich jak ja, od razu traktują jak złodziei. Sąd potraktował go łagodnie i wydał wyrok ograniczenia wolności przez 1,5 roku i obowiązkowej nieodpłatnej pracy.

Tadeusz jednak wołał pracować na własny rachunek. Od ojca nauczył się stawiania pieców i jako fachowiec cieszył się uznaniem klientów. Ponieważ kilka miesięcy uchylał się od pracy państwowej, sąd zamienił mu rodzaj kary i zażądał wpłacenia grzywny. Wtedy zniknął. Wysłano za nim listy gończe. W końcu trafił do więzienia. Sąd zastosował obowiązujący przelicznik i za nieprzepracowane godziny i niezapłaconą grzywnę musiał siedzieć 255 dni.

Po wyjściu zaczął odwiedzać urzędy. Potrzebował pieniędzy i mieszkania. W listopadzie i grudniu dostał zasiłek z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej: dwa razy po 985 tys. zł. Zarejestrował się jako bezrobotny (bez prawa do zasiłku) w Rejonowym Urzędzie Pracy w Łomży. Przyszedł też do Wydziału Spraw Lokalowych Urzędu Miejskiego z żądaniem zwrotu mieszkania. Zagroził, że jeśli mu nie pomoże, znowu będzie zmuszony do przestępstwa. „A przecież stara się, od pewnego czasu nie pije, chce pracować w swoim zawodzie.” Po 50 latach zamierza odmienić swoje życie. Tak postanowił.

Więzienie ma nie tylko karać przestępcę, ale i przygotować do samodzielnego życia w społeczeństwie. Europejskie Reguły Więzienne wyjaśniają, że celem postępowania z osobami uwięzionymi jest: „utrzymanie stanu ich zdrowia oraz szacunku dla siebie, a także rozwijania w nich poczucia odpowiedzialności i wspieranie takich postaw i umiejętności, które pomogą im po powrocie do społeczeństwa z najlepszymi szansami prowadzenia po zwolnieniu życia zgodnego z prawem i dającego środki na utrzymanie”. Europejskie standardy nijak nie mają się do polskiej rzeczywistości. Przepetnione zakłady karne (Polska zajmuje pierwsze miejsce w Europie

po odbyciu kary): „Penitencjarna polega na tym, że w twierdzeniu znalezienia przysięgi zawodzi się o pewnieniu w razie potęgowego zakwaterowania w twierdzeniu dalszego leczenia w twierdzeniu świadczeń materialnych pomocy finansowej.”

Pieniądze przeznaczone na ten cel, to pięć procent całkowitej kwoty wycofanej przez wszystkich przedsiębiorców. Podziałem tego funduszu zajęło się Ministerstwo Skarbu. Właściwość kwot zajmują Sądów Wojewódzkich, wojewódzkie Zespoły Pomocniczej. W pomocy jest również Polski Komitet Socjalistyczny.

W ostatnich latach
byłymi więźniami og

JOANNA GOSPOD

Recyova

pod względem liczby więzionych przypadających na 100 tys. mieszkańców – 149, Wielka Brytania – 90) nie proponują zatrudnienia więźniom. Tadeusz podczas ostatniego pobytu za kratkami raz tylko pracował: zreperował koledze akordeon. Brak pracy, to nie tylko pusta kieszeń więźnia i niemożność odłożenia pieniędzy na czas wolności, to także przeszkoda w uzyskaniu zasiłku dla bezrobotnego. Przepisy zakładają, że osoba, która zabiega o zasiłek, musi wcześniej przepracować 180 dni. Rzadko udaje się to recydywistom.

Więźniowie większość czasu spędzają na oglądaniu filmów wideo, grach sportowych i beczynnym siedzeniu. Miesiąc pobytu jednego skazanego w więzieniu kosztuje budżet państwa ok. 4,5 mln zł!

Gdy przychodzi koniec kary
zaczynają się prawdziwe trudno-
ści. Skazani nie są przygotowani
do bezkolizyjnego życia na wol-
ności.

Nadal obowiązuje nierealne
obecnie rozporządzenie Prezesa
Rady Ministrów z 1974 roku o
pomocy postpenitencjarnej (czyli



do przyznawania jednolitych świadczeń finansowych, w wysokości 100 tys. zł. W tym celu musimy się zająć nie dostatkami, ale

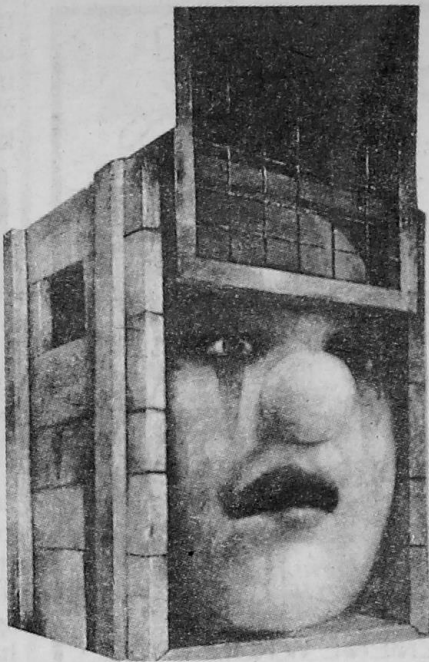
W 1992 roku sądy krajowe i wojewódzkie wydały wyroki w sprawie 10 200 przestępstw popełnionych przez skazanych w więzieniach. W tym czasie PKPS - 5 mln. Skorzystało z tego 10 200 przestępców, podcałując ich w twarz. Najhojniej płacono im za to, aby nie pracowali w zakładach karnych. W tym czasie w Łomżyńskim Sądzie Rejonowym dla Miasta Grajewo i powiatu grajewskiego odbywały się procesy o przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu. W tym czasie w Łomżyńskim Sądzie Rejonowym dla Miasta Grajewo i powiatu grajewskiego odbywały się procesy o przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu.

W raporcie Rady Państwa z 1906 roku, w sprawie penitencjarnej przy Sprawiedliwości i Łomżyńskie zostało wione jako wojewódzkie pomoc dla więźniów ginalna i nie wypetrzeb. W dużych a przede wszystkim są zakłady karne, instytucji państwowych pomagają różne organizacje społeczne noclegownie dla byłych którzy nie mają gdzie dziać, są przytułki im. Brata Alberta, wodzeniem Patronat rzyсение Penitencjarnat". (W Łomżyńskie oddziałów dla tych or

W Łomży były w
ma dokąd pójść. Gra
nowska, kurator zaw
dorosłych, przypomina
tego więźnia, nosicie
HIV, który przycho
błagając o załatwieni
nia. Nocował na dw
klatkach schodowych
coś przeszkrobie, byle
kratki. W końcu, zde
ukradł samochód.

— Powinno być nie

...nie, gdzie przez krótki
...da mogli mieszkać byli
...mówi Grażyna Ba-
...Wielu z nich chce
...normalnego życia, ale
...i pieniędzy nie są w
...zestony wymeldowały
...nieobecności. Działa-
...Białymstoku noclegownia
...jedynie więźniów z ich
...ent kwatry.
...wszystkich Spraw Lokal-
...m przodu Miasta, naczelnik
...Stanisławski mówi, że
...petentów jest kilku by-
...dzkich. Czekają tak jak
...kolejce na mieszkanie
...pomocne.
...lski K... mamy w prawie loka-
...zadnego nakazu zapew-
...temu więźniowi pomie-
...mi og... czy lokalu zastępczego -



w „Płytach” dawni więźniowie. Twierdzi, że liczy się przede wszystkim fachowość.

W „kadrach” łomżyńskiej „Bawelny” nie pamiętają ludzi z wyrokami. Gdyby były wolne miejsca, mogłaby się taka osoba ubiegać o pracę, jeśli nie ma na swoim sumieniu kradzieży.

Marian Knopkiewicz, prezes Zarządu Wojewódzkiego PKPS, który zobowiązany jest do pomocy postpenitencjarnej mówi, że w 1993 roku wydał dwa miliony zł na byłych więźniów. Żywił przez kilka miesięcy dwie osoby, a wszystkim zgłaszającym się dawał ubrania. W porównaniu do 1992 pomoc PKPS, który otrzymuje pieniądze z Sądu Wojewódzkiego, wyraźnie zmalała. Poprzednio PKPS wydał 5 milionów.

Grażyna Baranowska mówi o błędnym kole. Skazywanie osób za niepłacenie alimentów kosztuje innych podatników, bowiem z budżetu państwa idą pieniądze na utrzymanie ich w więzieniu. A i tak po wyjściu, bez pracy i pieniędzy, powtarza się odsiadka.

– Powinny nastąpić zmiany w sposobie karania osób uchylających się od płacenia alimentów – twierdzi kurator.

Potwierdzają to Sędziowie Sądów Wojewódzkich, którzy opowiadają się za zmianami proponowanymi przez rzecznika praw obywatelskich. Prof. Tadeusz Zieliński sygnalizując przepętnienie zakładów karnych postuluje odejście od mechanicznego skazywania recydywistów (w przypadkach drobnych przestępstw). Obecnie sędziowie zobowiązani są do przestrzegania minimalnych progów kary. „Trzeba zawierzyć nam i pozwolić na bardziej elastyczne traktowanie przestępców”, powtarzają sędziowie.

Nie wiadomo, kiedy zostaną zrealizowane postulaty środowiska sędziowskiego. Więziennictwo pochłania spore sumy, coraz trudniej naczelnikom zakładów karnych o zapewnienie pracy zarobkowej więźniom. Jedno jest pewne, że jeszcze przez długi czas Tadeusz i jego koledzy będą trafiali za kratki tylko za to, że „zapomnieli” zapłacić za dwa bochenki chleba.

Rób „Kontakty” z nami (ankieta czytelnicza)

Zwracamy się do Czytelników z serdeczną prośbą o podzielenie się opiniami o „Kontaktach”. Sugestie, uwagi, oceny, wnioski zawarte w Państwa odpowiedziach pomogą nam w dalszym redagowaniu tygodnika. Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 15 lutego. Autorzy opinii wezmą udział w losowaniu nagród: radiomagnetofonu i 5 prenumerat „Kontaktów” do końca roku.

1. Co czyta Pan(i) w „Kontaktach” regularnie, czasami, a czego Pan(i) w ogóle nie czyta?

	regularnie	czasami	w ogóle nie czytam
Zdarzenia			
Znaki czasu			
Trzy pytania do...			
Spiecia			
wywiady			
reportaż obyczajowy			
reportaż interwencyjny			
reportaż społeczny			
reportaż kryminalny			
opowieści prokuratorów, adwokatów, policjantów			
Lekarz domowy			
Serce szuka serca			
Listy			
Video-hity			
Pismo i ty			
60 lat temu w gminie			
Kronika policyjna			
Sport			
Słownik polityczny			
reklamy			

2. Jak Pan(i) ocenia zawartość naszego pisma? Prosimy o ocenienie w skali od „bardzo dobre” do „złe” kolejno:

	bardzo dobre	dobre	średnie	słabe	złe
okładki					
jakości papieru i druku					
dobór zdjęć i rysunków					
reklama					
dobór tematyki					
aktualność informacji					

3. Czy Pana(i) zdaniem obecny kształt tygodnika w całości spełnia Pana(i) oczekiwania?

niektóre numery tak, inne nie	
niektóre działy tak, inne nie	
mógłby być w całości lepszy	
w zasadzie wymaga zdecydowanej zmiany na lepsze	

4. Czy ma Pan(i) kłopoty z kupieniem „Kontaktów”

tak, bardzo duże	
tak, czasami	
raczej nie	
nie mam trudności	

5. Czy zamieszczone w „Kontaktach” reklamy zainteresowały Pana(i) reklamowanym produktem?

tak, raz	
tak, więcej niż raz	
nie	

6. Które z wymienionych niżej tygodników czyta Pan(i) regularnie, a które często lub wcale?

	regularnie	często	wcale
„Polityka”			
„Prawo i życie”			
„Nie”			
„Przegląd Tygodniowy”			
„Spotkania”			
„Tygodnik Solidarność”			
„Tygodnik Powszechny”			

7. Jak często czyta Pan(i) „Kontakty”?

regularnie, co tydzień	
przynajmniej raz w miesiącu	
rzadziej	

8. Od czego zwykle zaczyna Pan(i) lekturę „Kontaktów”? Od jakiej strony, artykułu lub autora?

9. Ile osób, poza Panem(i), czyta kupowany przez Pana(i) numer „Kontaktów”?

10. Gdyby to od Pan(i) zależało, co przede wszystkim by Pan(i) zmienił(a) w naszym tygodniku na lepsze? (prosimy to krótko opisać).
.....
.....

11. Jakich autorów piszących w „Kontaktach” ceni Pan(i) najbardziej? Prosimy wymienić trzy nazwiska.
1.
2.
3.

12. Czego, Pana(i) zdaniem, jest w „Kontaktach” za mało, a czego za dużo?
a) za mało
b) za dużo

13. Od jak dawna czyta Pan(i) „Kontakty”?
.....
.....

14. Czy zgadza się Pan(i) z poglądami wyrażanymi w „Kontaktach”?
.....
.....

dopiero zaczynam czytać		tak, bardzo często	
od kilku miesięcy		tak, czasami	
od pół roku		zdecydowanie nie	
od roku			
od dwóch lat			
od trzech i więcej lat			

15. Płeć

mężczyzna	
kobieta	

16. Wykształcenie

podstawowe	
zasadnicze	
średnie, pomaturalne	
wyższe ukończone	

17. Wiek lat ...

18. Zawód

19. Miejsce zamieszkania

wieś	
miasto	

(Czytelnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu nagród proszeni są o podanie nazwiska oraz adresu.)

KONTAKTY



Wiosną 1960 roku byłem studentem ostatniego roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. Od roku byłem żonaty. Żona moja pracowała od trzech lat w jednej z kurpiowskich szkół. Była absolwentką liceum pedagogicznego. Do szkoły na Kurpiach została skierowana nakazem pracy dziecięć kilometrów od mojej rodzinnej miejscowości. Mieszkała u gospodarza w pobliżu szkoły. Z Sopotu na drogę memu sercu Kurpie był szmat drogi. Marszruta wiodła przez... Pupy. Na dworcu kolejowym w Sopocie kupowałem bilet do końca trasy kolei szerokotorowej, to jest do Pup (obecnie Spychowo). Z Pup udawałem się kolejką wąskotorową lub okazją do Myszyńca, skąd do domu było już niedaleko.

Transakcja w Sopocie przebiegała najczęściej według następującego schematu: – Poproszę Pupy – zwracałem się do kolejowej kasjerki, miętosząc w garści odliczoną gotówkę.

– Ile razy – pytała rzeczowo urzędniczka, rumieniąc się w miarę kojarzenia dwuznaczności sytuacji.

Muszę tu wyjaśnić, że Pupy nazywały się kiedyś Pupen, co po niemiecku znaczyło Lalki. Jakiś głupek z Komisji do Spraw Nazewnictwa po wojnie nazwał pocziwe Lalki Pupami i przysporzył ludziom kłopotu.

W końcu czerwca uzyskałem stopień magistra ekonomii, po pomyślnym zdaniu egzaminu dyplomowego. Nazajutrz po ukończeniu studiów zostałem skaptowany przez wizytatora oświaty rolniczej w Gdańsku do pracy w Technikum Rachunkowości Rolnej w Lęborku.

– Dostaniecie zaraz mieszkanie z oknami na park i niezłe pobory. Lębork to miasteczko niczego sobie. Ciche, spokojne... – dodał wizytator.

Miałem pracować w szkole jako nauczyciel przedmiotów ekonomicznych. Na pierwszym posiedzeniu rady pedagogicznej dyrektor Andrzejewski omiół po raz pierwszy swój zasób siły roboczej i dostrzegłszy w kacie mą skromną osobę, zakomunikował bardziej do protokołu, niż do mnie: – A wam, kolego, przydzielam język rosyjski we wszystkich klasach oraz – i tu wymienił jakieś inne przedmioty z rzędu szkolnych miczków – a potem się zobaczy.

Zbaraniałem zupełnie, bo na nauczaniu języka rosyjskiego znałem się tyle, co koza na pieprzu. Lektorat języka rosyjskiego na uczelni nie stał, jak sądzę, na właściwym poziomie. Nie śmiałem zabiegać u dyrektora o zmianę przydziału przedmiotów nauczania, bo, jak się zorientowałem, na nic by się to nie zdało. W owym czasie w szkołach rolniczych była straszliwa dyscyplina, a dyrektor rządził się niepodzielnie w szkole, dopuszczając do rządzenia najwyżej... własną zonę.

Pierwszą w życiu lekcję miałem w klasie czwartej technikum. Miałem wtedy wszystkiego 23 lata, uczniowie od 17 do 20. Wszedłem do klasy na miękkich nogach. Część młodzieży wstała, zaś część pozostała w pozycji siedzącej w ławkach. Grupa ta nie siedziała zbyt długo, bo poderwał ją głos jakiegoś ucznia: – Wstańcie, to też profesor! Klasa stanęła



nieskładnie z głośnym i ostentacyjnym szuraniem krzesel. Usiadłem na rozchwanym krześle. Zaczęłem sprawdzać obecność, sylabizując poszczególnie nazwiska uczniów, wyjątkowo nieczytelnie napisane w dzienniku lekcyjnym. Początkowo odczytywanie obcych mi nazwisk szło sprawnie, aż do pewnego miejsca: następne nazwisko przeczytałem wzrokowo; brzmiało mi trochę nieprzyzwoicie. Zrobiłem małą przerwę, zerknąwszy dyskretnie po okolicznych twarzach. Wszędzie obce, baranie, nic nie wyrażające, wyczekujące miny. Nie było rady, przeczytałem: „Ruchaj”. Jeden ryk śmiechu. Wpatruję się w koślawe litery. Czytam: „Buchaj”. Znowu ryk. Brzęczą szyby. Wpada dyrektor: „Co tu się dzieje, do cholery”, dodaje pod nosem niewychowawczo i splota. Nazwisko pechowego ucznia brzmiało trochę z kaszubską: Rubaj. Po tej wstępnej części lekcji usiłowałem pchnąć dalej zaplanowany w detalach tok zajęć, ale nie mogłem, bo pewna dziewczyna śmiała się głośno, czasem tylko tłumiając swój nazbyt głośny objaw radości. Mimo wszystko musiałem interweniować. „To jest lekcja! Proszę się uspokoić!”, grzmiałem niezbyt szczerze. Stanowcze moje uwagi nie poskutkowały, bo uparte dziewczę wybuchało coraz paroksyzmem śmiechu, powtarzając pod nosem: „Ruchaj”, „Buchaj”, zerkając zażawionym okiem na Rubaję. Podniesionym głosem wrzasnąłem: – Wpisz ci uwagę do dziennika! Nazwisko?

– Krówka – usłyszałem.

Wtedy nie wytrzymałem. Silne stresy, które przeżyłem w klasie, sprawiły, że mój system nerwowy znalazł wreszcie wentyl. Teraz z kolei ja ryknąłem takim śmiechem, że aż krzesło pode mną niebezpiecznie zachybotało. Krówka była dziewczyną tłuściutką, o szarych, wyrazistych oczach...

Podręcznika do nauczania języka rosyjskiego nie było. Lekcje z konieczności oparłem o rosyjskie czasopismo „Ogoniok”. Artykuły z tego czasopisma wydawanego w Moskwie dla Rosjan były dość trudne do przetłumaczenia. Nad niektórymi tekstami spędzałem długie wieczory, a nawet, i to nierzadko, noce. Po kilku miesiącach swej pracy doszedłem do wniosku, że praca z młodzieżą daje mi wiele satysfakcji. Młodzież uznawała moje solidne przygotowanie się do zajęć i konsekwentne postę-

powanie. Doszedłem nawet za rozumiało do wniosku, że znam język rosyjski. Tak również sądziła większość uczniów, z którymi miałem lekcje. Był tylko jeden uczeń, który podejrzewał, że ja rosyjskiego nie znam. Często podczas lekcji wymacał podchwytliwymi pytaniami moje słabości. Jeśli np. mówiłem o muszce syberyjskiej, to strzelał do mnie zza płotu: – A jak będzie po rosyjsku: syberyjski komar. Zbywałem go jak tylko mogłem: – Poczekaj, weźmiemy się niedługo za komary i inne tałatajstwo.

Ale uczeń był nieprzejednany. Zezował na mnie dalej podejrzliwie. Doszło do tego, że zacząłem bać się Zenona Brewki. Jego uzasadniona podejrzliwość zmuszała mnie do solidnego przygotowania się do lekcji, szczególnie w jego klasie. Nie wypowiedziana wojna między nami zakończyła się niespodziewanie szybko. A było to tak. Zrobiłem w klasie Brewki pisemny sprawdzian. Brewka uwinął się szybko i na długo przed dzwonkiem przyniósł mi klasówkę do stolika, prosząc o jej niezwłoczne sprawdzenie. Sam siadł w ławce i początkowo obserwował mnie z ironicznym, jak mi się wydawało, uśmiechem. Z jego pracy szybko wywnioskowałem, że Brewka okropnie pisze po rosyjsku, robi podstawowe błędy i bagrze. Miał kompletny mętlik w zakresie pisania: – jo, io, – ja, -ia i miękkiego znaku. Zamiast „idiot” – pisał „idiot”. Zauważyłem, kreśląc mu liczne błędy czerwonym ołówkiem, że strzyże niespokojnie uszami i ma minę chłopca patrzącego przez okno, jak mu grad niszczy zasiewy. Ocenę Brewce podciągnąłem, za co był mi, jak sądzę, wdzięczny. Gdy pozbyłem się uprzedzenia, doszedłem do wniosku, że jest to miły i bardzo inteligentny chłopiec. Ukończył studia rolnicze w Olsztynie i pracował tam przez pewien okres jako pracownik naukowy.

Mieszkał w początkowo z żoną w jednym pokoju w internacie żeńskim. Było to bardzo krępujące, szczególnie dla mnie. Ubikacja mieściła się w podpiwniczeniu. Najpierw wchodziło się do pomieszczenia pełniącego funkcję łaźni. Były tu prysznice i umywalki. Łaźnia była okupowana przez dziewczyny przez wszystkie popołudnia. Bywało, że przypilony potrzebą, wchodziłem mimo wszystko do łaźni, czyniąc niemałe zamieszanie wśród kąpiących się dziewczyn. Kątem oka zwróciłem

uwagę na to, że niektórzy odwracali się do mnie, a inni tylem, a niektórzy w stanie podjąć szybko kręciły się w kółko...

Kierownikiem internatu był Janek Czapliński. Uczył nadto chemii. Miał wiele różnych pomysłów, które realizował na poczekaniu w jego Młodzież go uwielbiała.

Przy internacie działała harcerska, której kierownikiem i inspiratorem poczynił był kolega Janek.

Któregoś popołudnia zaproszony do harcówki znalazłem się na drugiej piętrze, w pokoju internatu. Janek chciał mi pokazać swoją spódziankę, własnoręcznie wykonaną. W harcówce była duża łódź, której rufą wana była przy samych wejściowych, zaś dzióbem okna. Dwie harcerki, które mnie dumnym wzrokiem gając swoje dzieło jakimś nącym środkiem. Byłem zaskoczony rozmiarami nością wykonania łodzi.

– Przewieziemy ją do wakacji będziemy na niej – powiedział Janek.

Zwróciłem uwagę na łódkę wypełniała sobą Coś mi tu nie pasowało.

– Jasiu, a jak wyciągniesz harcówki – zapytałem. Wzrokowo, że nie przejdzie ani przez drzwi, ani przez

Zauważyłem, że zaczęła w oczach tracić dumę, która przed chwilą z ich twarzy. Nagle zaczęła rysować się apatia. Jednej dziewczyny spadł na podłogę mokry nikt na to nie zwrócił uwagi.

– O tym nie pomyślałem – wyszeptał Janek po ustami. Liczba mnogą użył, pomniejszyła jego niedopatrzenie sprawy z wyeksponowaniem łodzi

Łódkę harcerze wynieśli chyłkiem w czarną kotłownię.

Po tym wydarzeniu Janek miał do mnie żal, że popsułem całą zabawę, wyczuwając nastawienie wielbiana opiekuna na mnie zezem. Potem wróciło do normy, bo „wykreślił” inny numer, całkowicie przyćmił łódkę, bawem zajęli się odpalaniem kiet, które w postaci rur z furkotem lądowały na dworcu kolejowym, płoch wśród podróżnych do raket czerpano z chemicznej. Kolejnym harcerzy było malowanie szarych garaży nauczycielskich w papuzie kolory, czasowskich wzorów, właścicieli.

Młodzież uczęszczała do naszego Technikum, chodziła z miasteczka bliższych i dalszych w skład etniczny był bardzo cowny. W klasie obok spod Kartuz siedział którego rodzice zostali dleni z Bieszczad, byli Niemcy i dzieci z małżeństw szarych. Młodzież żyła z sobą zżyła, a różnice nigdy nie dawały powołań konfliktów. (Cdn.)

STANISŁAW KAWĘCZYŃSKI

Rys. Wojtek Kawęczyński





LEKARZ DOMOWY

11

Od kilku lat pracuję przy komputerze. Zdarza się, że kilka godzin w biurze ślęczę przy oświetleniu jarzeniowym. Wieczorem, podczas kąpieli, popadam w popłoch. Moje oczy wyglądają strasznie: białka zaczerwienione, powieki spuchnięte, worki pod oczami. Ratuje się wyciągiem ze świetlika lekarskiego, ale nie przynosi to oczekiwanych efektów. Chciałabym się dowiedzieć, czy można wygląd powiek poprawić chirurgicznie?

Katarzyna

Zabieg chirurgiczny daje trwałą na kilka lat poprawę wyglądu powiek. Trzeba jed-

nak pamiętać, że żadna operacja nie usunie wszystkich zmarszczek wokół oczu. Nawet u młodych osób występują załamania skóry i tzw. zmarszczki mimiczne na powiekach podczas mrużenia oczu. Przed operacją należy też sprawdzić, jaki efekt przyniesie uniesienie brwi do góry, bowiem wykonanie „liftu” czyli podniesienia czoła jest niekiedy koniecznym uzupełnieniem operacji powiek.

Operacja powiek górnych polega na usunięciu z nich nadmiaru skóry, a niekiedy także tkanki tłuszczowej. Cięcie ukryte jest w naturalnym załamku skóry,

dzięki czemu blizna jest niewidoczna. W powiekach dolnych nacięcie przeprowadza się tuż pod brzegiem rzęсовym. Jeśli powieki są pogrubione trzeba usunąć fragmenty tkanki tłuszczowej.

Skutkiem operacji jest obrzęk powiek nasilający się w drugiej dobie. Przez kilka dni może utrzymywać się łzawienie oka, niewielkie krwawienia.

Szwy zdejmowane są w 3-4 dobie. Makijaż można wykonać po 9-10 dniach, jednak przyklejanie sztucznych rzęs jest możliwe dopiero po trzech tygodniach. Zabieg kosztuje około 4 milionów złotych.

Niezależnie od zabiegu chirurgicznego powinna Pani zadbać o zainstalowanie na komputerze specjalnego ekranu, chroniącego wzrok i dobrego oświetlenia.

POD PARAGRAFEM

Straciłem prawo do zasiłku. Nie chcę być dalej bezrobotnym. Mój brat prowadzi duże gospodarstwo rolne. Czy istnieje taka możliwość, żebym został zatrudniony przez brata?

Paweł

Zakładem pracy – w rozumieniu przepisów kodeksu pracy – jest jednostka organizacyjna, zatrudniająca pracowników, choćby nie miała osobowości prawnej. Zakładem może być każda jednostka, niezależnie od formy własności i konstrukcji prawnej, która ma zdolność zatrudnia-

nia pracowników oraz dokonywania czynności prawnych w zakresie stosunków pracy. Zdolność taką ma również osoba fizyczna. Zatem właściciel gospodarstwa rolnego może zatrudnić swojego brata.

Bracia zawierają ze sobą umowę o pracę. Zawarcie umowy zobowiązuje brata – pracodawcę do opłacania składek na ubezpieczenie pracowników.

Zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z 29 stycznia 1990 r. w sprawie wysokości i podstawy

wymiaru składek na ubezpieczenie społeczne, podstawę wymiaru składek stanowi dochód w gotówce i w naturze, osiągnięty przez nich z tytułu wykonywania pracy. Od 1 stycznia 1992 r. podstawę wymiaru składek stanowi dochód brutto, a więc dochód pracownika łącznie z należnym od tego dochodu podatkiem. Od 1 marca 1992 r. składka na ZUS wynosi 45 proc. podstawy wymiaru za każdego zatrudnionego. Niezależnie od składki na ubezpieczenie pracodawca płaci jeszcze składkę na Fundusz Pracy w wysokości 3 procent podstawy wymiaru. Właściciel indywidualnego gospodarstwa rolnego zapłaci za brata składkę w wysokości 35 procent. Pozostałe 10 procent pokrywa budżet państwa.



CHŁOPCY NA STUDNIÓWKĘ

Mam 18 lat i życie, które chętnie zamieniałabym na inne, gdyż dla mnie nie posiada ono żadnych blasków. Droga Gizelo, pewnie myślisz, że jestem rozpierzchną nastolatką, ale tak nie jest. Mam przyjaciółkę, która dzieli ze mną mój los. Najgorsze jest to, że wszyscy myślą, że jesteśmy bezproblemowe, dumne, a nawet zarozumiałe i że na nikim nam nie zależy, nie chcemy nowych przyjaciół.

To nieprawda. Co innego nas hamuje.

Obie mamy masę kompleksów, których nie potrafimy przezwyciężyć. Być może dlatego tak jest, iż nikt nigdy nie pomógł nam w tym. Nigdy nie słyszałyśmy komplementów, dotyczących nas samych, a jedynie rzeczy, które po-

siadamy. Niedługo studniówka, a my wciąż jesteśmy same. Być może większość chłopców zapoznałaby się z nami, ale jesteśmy zbyt niezależne. Jeździmy własnym samochodem, imponujemy innym, a jednocześnie oni myślą, że nie chcemy ich znać. My same poszukujemy partnera na dobre i złe. Gizelo, piszę dlatego, by wielu chłopców zrozumiało, że nie jest ważne, co widać na pierwszy rzut oka, ale ważne jest piękno ukryte głęboko. (...)

Jeżeli w okolicach Łomży lub Zambrowa są chłopcy (najlepiej dwaj koledzy), którzy sprostiliby naszym wymaganiom i chcieliby bawić się razem z nami w studniówkowy wieczór, to proszę napiszcie do nas. Ja mam 173 cm wzrostu, a moja przyjaciółka 163 cm. Obie bardzo lubimy tańczyć i obie bardzo chcemy zmienić nasze szare życie.

„CORSA”

OFERTY

Śliczna (25/173), włosy czarne, modre oczy, z poczuciem humoru, ceniąca nade wszystko szczerość i uczciwość, pozna dżentelmena do 35 lat.

Agata

Poznam panią w wieku do 35 lat, pragnącą założyć rodzinę. Dzieci w wieku szkolnym mile widziane. Panią, mającą dość sa-

motności, szczupłą. Ja jestem szczupły (168 cm), oczy niebieskie, włosy ciemne. Niezależny materialnie, bez zobowiązań, kawaler.

Ryszard Retko

11-227 Kamińsk k. Bartoszyk
Czterdziestoparolatka (Wodnik), młoda duchem, niepoprawna romantyczka, kocha naturę, zwierzęta, dom, książki, muzykę itp. oczekuje na list od interesującego, wykształconego pana. Może odnajdziemy przyjaźń, a może będzie to związek dwojga serc, oparty na partnerstwie? Wyślij foto, podaj datę urodzenia.

Jadwiga K.

Box 10

90-960 Łódź 11

Zamożny Niemiec (56/180, po wypadku samochodowym, inwalida), posiada duży dom z ogrodem, samochód, szuka partnerki z klasą w wieku 40-46 lat. Powinna znać język niemiecki, posiadać prawo jazdy. Proszę przesłać zdjęcie.

Josef Peitz

33378 Rheda – Wiedenbruck
Schlehenweg 12.

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko przysłać dwa znaczki pocztowe za 2500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY





„ZGASŁA ISKIERKA NADZIEI”

Po mojej krytycznej wypowiedzi dotyczącej głosowania w Sejmie nad niechlubną uchwałą o nieudzielenie absolutorium rządowi za 1992 r. („Kontakty” 2/94) otrzymałem dokument, który daje podstawę do zajęcia innego stanowiska w tej sprawie.

1. Pan Mieczysław Czerniawski – poseł łomżyński w dniu 17

grudnia 1993 r. był w Sejmie nie wnioskodawcą, a sprawozdawcą z ramienia Komisji Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów. Wniosek w sprawie absolutorium złożył z ramienia tej Komisji.

2. W głosowaniu nad projektem wymienionej uchwały poseł p. M. Czerniawski wstrzymał się od głosu. W związku z tym nie ma podstawy do negatywnej oceny Jego zachowania w tej sprawie. Stwierdzenie: „od piątku 17 grudnia to już nie nasz poseł, choć nadal, niestety, Ziemi Łomżyńskiej” wycofuję. Przepraszam.

3. Godny podkreślenia jest fakt, że spośród 171 posłów z Klubu SLD aż 122 nie głosowało w omawianej sprawie za nieudzieleniem absolutorium. Zwyciężył zdrowy rozsądek.

Czesław Nicewicz
Łomża

SPROSTOWANIE O WIDZENIACH

W „Kontaktach” (nr 50/94), w rubryce „Pod paragrafem”, opublikowano odpowiedź na list Reginy w sprawie zasad udzielania widzeń na kontaktowanie się z osobami tymczasowo aresztowanymi.

Z przykrością stwierdzam, że zamieszczona odpowiedź nie tylko nie wyjaśnia podnoszonych

problemów, ale jest dezinformacją, chociażby już tylko z tego względu, że aktualny stan prawny nie przewiduje instytucji „sędziego śledczego”, czy też „Izby Oskarżeń”.

Otóż, zgodnie z przepisami kodeksu postępowania karnego, obowiązuje zasada swobodnego kontaktu osobistego i korespondencyjnego podejrzanego tymczasowo aresztowanego ze swoim obrońcą, zarówno w toku postępowania przygotowawczego, jak i sądowego. W myśl art. 64 kpk, w treści obowiązującej od 1989 r., nie przewiduje się możliwości odmowy udzielania zezwolenia na porozumienie się obrońcy z oskarżonym tymczasowo aresztowanym i to zarówno przez sąd, jak i prokuratora. W przygotowaniu przygotowawczym powyższa zasada ulega pewnemu ograniczeniu przez to, że prokurator, udzielając obrońcy zezwolenia na widzenie z tymczasowo aresztowanym, może zastrzec, że będzie przy tym obecny sam lub osoba przez niego wyznaczona. Decyzja w tym zakresie nie jest jednak pozostawiona swobodnej ocenie prokuratora, gdyż podlega weryfikacji przez sąd właściwy do rozpoznania sprawy w razie jej zaskarżenia przez samego oskarżonego lub jego obrońcę.

Korespondencja tymczasowo aresztowanego, w tym korespondencja prowadzona przez obrońcę, podlega cenzurze, do którego pozostaje aresztowany organ ten może podjąć zniesienie cenzury.

W myśl art. 89 par. 1, uzyskanie przez tymczasowo aresztowanego widzenia z osobą zewnątrz również wymaga zgody organu, do którego cji pozostaje. W czasie trwania tymczasowego aresztowania prokurator umożliwia nemu komunikowanie z innymi osobami w zakresie niezbędnym dla załatwienia osobistych i rodzinnych spraw. W wykonaniu tymczasowego aresztowania nie zawieszają co do ilości z osobą tymczasowo aresztowaną. W przypadku odmowy na widzenie przekażania o tym zainformowanego.

W toku postępowania sądowego zezwolenie na widzenie udziela sąd, po wydaniu postanowienia – naczelnik zakładu karnego.

mgr K. Michalezyk-Kozłowski
Kierownik

Zamiejscowego
Prokuratury Wojewódzkiej w Białymostku

W maju minie 56 lat, kiedy to opuścili mury łomżyńskiego Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki kolejni maturzyści.

Po zdobyciu wiedzy ogólnej, pełni zapału wkraczali w nową, nie znaną im rzeczywistość.

Osiem lat nauki i wspólnie przeżyta młodość połączyły ich serdecznym węzłem na całe życie.

Nic więc dziwnego, że po 50 latach, brzemiennych w polityczne wydarzenia i przeżycia osobiste, zdecydowali się spotkać w Łomży, w swej dawnej „budzie”, na Zjeździe zorganizowanym przez kolegę Zenka Skrzeka, mieszkającego w Radomiu.

Ale spośród kilkudziesięciu ówczesnych maturzystów na Zjazd przyjechało zaledwie... 14; równo po siedmiu z byłych dwu VIII klas: „a” – matematyczno-przyrodniczej i „b” – o kierunku humanistycznym. Siedmiu usprawiedliwiło swą nieobecność, w tym dwu, którzy mieszkają za granicą.

Wielu z nich, mając po 20-21 lat, trafiło do podchorążówki w Zambrowie, w celu zdobycia lub pogłębienia umiejętności wojskowych. Dzięki temu wykształceniu potrafili skutecznie bronić zagrożonej Ojczyzny w 1939 r. Wielu po klęsce wrześniowej brało udział w podziemiu. Walczyli też później poza granicami kraju, na frontach II wojny światowej. Po bohatersku, o czym świadczą liczne i wysokie odznaczenia, jakimi zostali uhonorowani.

Z grupy 16 maturzystów 1938 r., jacy są widoczni na zamieszczonej, pamiątkowej fotografii – połowa, czyli 8 – już nie żyje. Trzech z nich zmarło przedwcześnie, walcząc w Powstaniu Warszawskim, w 1944 r. Wśród nich był JANEK JAWOROWSKI, ps. „Ma-

ryśka”, odznaczony pośmiertnie Krzyżami: „Virtuti Militari” i „Walecznych”. Pisały o nim „Kontakty” w sierpniu 1992 r.

Trzech maturzystów narodowości żydowskiej zginęło w niewiadomych okolicznościach. Tylko dwóch zmarło śmiercią naturalną.

Na Zjeździe, w dniach 2-4 lipca 1988 r. było więc tylko czterech z tej szesnastki: Bachurzewski Zbigniew z Londynu, Sadłowski Czesław z Wrocławia, Skrzek Zenon z Radomia i Słomski Przemysław z Warszawy.

Trudne i niemożliwe jest opisanie atmosfery entuzjazmu i radości, jaka panowała podczas spotkań kolegów, którzy rozstali się w 1938 r., jako wyrośnięci chłopcy, a spotykają się pół wieku później, mając na swych karkach i zmienionych twarzach niemal wypisane doznane przeżycia i zdobyte doświadczenia; starsi mężczyźni, którzy już sumują dorobek swego życia.

Przemysław Słomski (doktor medycyny, tłumacz anglista, autor słowników medycznych, emerytowany pułkownik WP), przemawiając, jako starszy kolega do abiturientów łomżyńskiego gimnazjum, podczas uroczystości wręczenia matur, apelował, ażeby pomnażali swoje zdolności i talenty. Życzył im, ażeby mądrze kierując swoim życiem, u kresu swych lat osiągnęli wewnętrzne zadowolenie z siebie i mieli pełną satysfakcję ze swoich dokonań i osiągnięć. Ażeby z czasem mogli powiedzieć z zadowoleniem, że życia swego nie zmarnowali.

Niemal w dwa lata po pamiętnym Zjeździe, 22 kwietnia 1990 r. zmarł w wieku 83 lat jeden z ostatnich przedwojennych gimnazjalnych nauczycieli, dusza ostatniego Zjazdu, nieodżałowany Zygmunt Filipczak,

długoletni w Łomży nauczyciel fizyki, dobry wykładowca, uczciwy i sympatyczny człowiek.

WIKTOR J. GROCHOWSKI

Objaśnienia do fotografii 1. 13 maturzystów 1938 r. po rozdaniu matur w auli Państwowego Gimnazjum Męskiego im. T. Kościuszki w Łomży stoją od strony lewej:

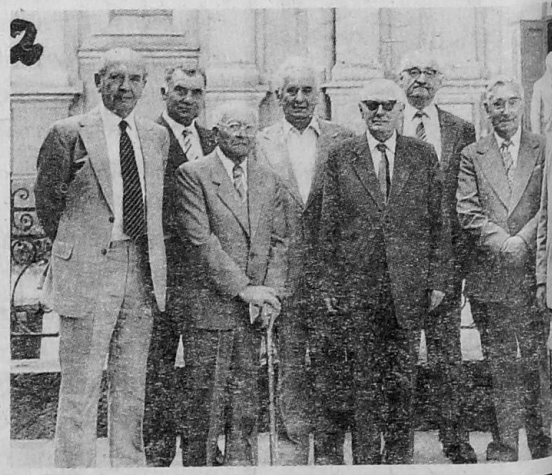
CUKIERBRAUM JAKUB, SZEWSKI ANTONI, ŻOŁĄDZ MARIAN, JAWOROWSKI JAN, SŁOMSKI PRZEMYSŁAW, BACHURZEWSKI GNIEW, BIAŁY IZAAK, JAKUBSKI BOGDAN, SADŁOWSKI CZEŁO, GERWIN HENRYK, LIPiNSKI SŁAW, LITWiNSKI TADEUSZ; (od strony lewej) na podwyższeniu: SZŁO, FILIPIAK WINCENTY, PŁAWSKI TADEUSZ, FULMYK MIERZ.

Na prezentowanej fotografii brakuje decznego kolegi tego grona, mat MARIANA KARPINSKIEGO z Gielczyna. Nie zdążył przybyć na rozdanie matur, ponieważ w drodze z Gielczyna do Łomży (ok. 100 km) zepsuł mu się rower, na którym Jego biografia jest wyjątkowo interesująca. Zapowiadamy oddzielną publikację o tym.

Objaśnienia do fotografii 2. Po rozdaniu matur, 4 lipca 1988 r. w Kościele Garnizonowym w Łomży od strony lewej: BACHURZEWSKI GNIEW, ŚLIWOWSKI ADAM, TEJ ROMAN, MAŁEK TADEUSZ, FILIPczak ZYGMUNT, SŁOMSKI PRZEMYSŁAW, SADŁOWSKI CZEŁO, SZULBORSKI JERZY.



Chłopcy z tamtych lat...



video hit

PODWOJNE PODEJRZENIE – sensacyjny, prod. USA. Reż. Paul Ziller. Występują: Gary Busey i Kim Cattrall.

Wielokrotnym mordercą kobiet okazuje się lekarz chirurg. Jest niebezpieczny, inteligentny i pomysłowy. Jedynym człowiekiem, który ma szansę powstrzymać jego plany jest detektyw, White Medows. Musi złapać chirurga, zanim zginie jego ukochana. Wkrótce odkrywa przerażającą prawdę: lekarz zabija dla własnej przyjemności.

„SILWER” – thriller, prod. USA. Reż. Philip Noyce. Występują: Sharon Stone, William Baldwin i Tom Berenger.

„Sliver”, to ekskluzywny wieżowiec, charakterystyczny dla współczesnych miast amerykańskich. Jego mieszkańcy z łatwością mogą podglądać życie ludzi z sąsiedniego domu. Przekonuje się o tym młoda kobieta, która po nieszcześliwym małżeństwie rozpoczyna na nowo swoje życie. Komfortowe mieszkanie należało przedtem do dziewczyny, której zginęła w tajemniczych okolicznościach. Zagadkę jej śmierci zna właściciel domu, który urządził sobie prywatne studio. Na ekranach może podglądać życie wszystkich lokatorów. Gwiazdą filmu jest Sharon Stone, okrzyknięta symbolem kobiecości i seksu w amerykańskim filmie. Partnerują jej utalentowany William Baldwin i Tom Berenger. Pozycja, której nie można opuścić.

„IMIE DIABŁA” – sensacyjny, prod. USA. Reż. Nello Rossati. Występują: Lorenzo Lamas i Rick Battaglia.

Akcja filmu toczy się w siedemnastowiecznej Ameryce Łacińskiej, gdzie wystawna pobożność inkwizytorów katolickich miesza się z wierzeniami Indian. W kolonii następuje seria tajemniczych morderstw. Śledztwo w ich sprawie ujawnia mroczne obszary ludzkich namiętności i pożądań.

„BICIE SERCA” – melodramat, prod. USA. Reż. Michael Miller. Występują: John Ritter i Polly Draper.

Adrianna ma wszystko, do czego dążyła przez całe życie: spokój, miłość, szczęście. Wszystko zamienia się w rozpacz, gdy mąż stawia ultimatum: on albo dziecko, które ma się urodzić. Zrozpaczona kobieta poznaje mężczyznę, który kilka lat wcześniej poświęcił szczęście rodzinne dla kariery zawodowej. We dwoje odkrywają na nowo sens miłości. Film powstał na podstawie powieści znanej i lubianej Danielle Steel.

„2002 – GWAŁT NA EDENIE” – science-fiction, prod. USA. Reż. Sam Auster. Występują: Jeff Conaway i Allan Eu.

Wirus zdziesiątkował ludzkość. „Czyste” są dziewczęta, których krew może pomóc odbudować cywilizację. Odbija się polowanie na dziewczyny. Walki Wschodu, pościgi, piękne dziewczyny, seks – to wszystko w oszałamiającym tempie.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁOMŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



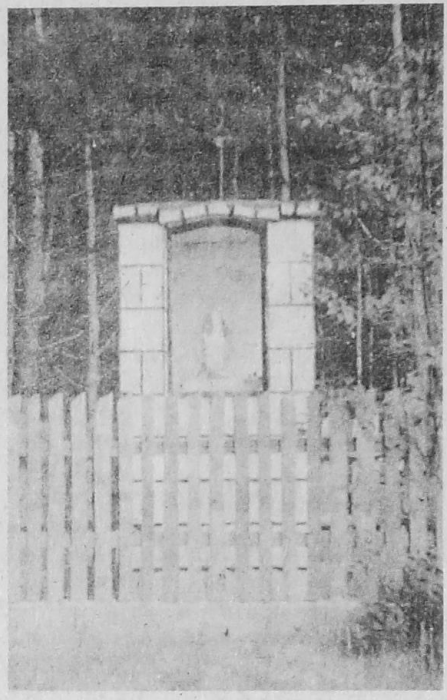
opowieści kapliczne

**Mała przydrożna kapliczka
dziurawy dach
rozbity wazon
a do stóp Maryi
wiatr przyniósł
kilka zeschłych liści**

pliczkę. Otoczona z dwóch stron lasem, zadbana, przypomina mieszkańcom okolicznych wiosek o mocy wiary w potęgę niebios.
BOŻENA NIEBRZYDOWSKA
(fot. autorka)

Taki obraz często spotykamy nawet wśród bliskiego sąsiedztwa ludzi. Zupełnie inny obraz jawi się nam na skraju lasu, przy drodze prowadzącej z Choszczewy, gdzie stoi murowana kapliczka, oddalona od wioski około 1 km. Kapliczkę wybudował Jan Zarzecki około 1950 r. na swoim polu, gdy urodziła mu się córka. Poprzednio troje dzieci zmarło w krótkim czasie po urodzeniu. Jan Zarzecki wraz z rodziną przeniósł się na zachód Polski. Czas i czynniki atmosferyczne niezbyt łaskawie obeszły się z kapliczką.

W 1991 roku brat Jana, Stanisław Zarzecki z synami Zdzisławem i Wiesławem, wybudowali na miejscu zniszczonej, nową ka-



NIEZWYKŁA WIELOBARWNOŚĆ

„Prace Tadeusza Łapińskiego mają w sobie coś, co on sam posiada w stopniu niesamowitym, co jednych zachwycia, a drugich drażni: radość życia, jak gdyby przetworzoną w radość koloru. Ale mają coś jeszcze: niesłychaną precyzję techniczną.” Tak grafiki artysty scharakteryzowała Elżbieta Dzikowska.

Tadeusz Łapiński wywodzi się z warszawskiej szkoły litograficznej. Jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i profesorem sztuki na Uniwersytecie w Maryland.

Artysta stosuje własną technikę graficzną: przez kilkakrotne nanoszenie wałkami koloru uzyskuje niezwykle wrażenie wielobarwności i mistyczno-kosmiczne wizje.

Jego twórczość jest ceniona i była wielokrotnie nagradzana. Łapiński brał udział w wielu wystawach indywidualnych, zbiorowych i międzynarodowych. Jego prace znajdują się w zbiorach prawie wszystkich najważniejszych muzeów świata: Nowym Jorku, Waszyngtonie, Paryżu, Tokio, Ljublanie, Belgradzie, Turynie.

Do 6 lutego można je podziwiać w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Okręgowego w Łomży.

PODRÓŻE DO GÓR ŚWIĘTYCH

Karmel znaczy po hebrajsku „Ogród Boży” lub „Winnica Boża”. Nazwa ta jest w pełni uzasadniona ze względu na niezwykłą urodzajność, opiewaną na kartach Starego Testamentu.

Karmel, to najwyższy szczyt (528 m n.p.m.) pasma wzgórz o tej samej nazwie na południowy wschód od Hajfy.

Był zamieszkały już w czasach epoki kamiennej. Świadczy o tym 25 szkieletów, odnalezionych w wapiennych grotach. Starożytna ludność czciła na tej górze bożka pogańskiego Baala; Biblia opowiada, że na płaskim szczycie góry Karmel 450 fałszywych proroków składało ofiarę bożkowi, na próżno w szalonym tańcu wzywając, aby ogień z nieba spalił ich dary. Gdy prorok Eliasz swą modlitwą do Boga uprosił ogień dla swej ofiary, poganie uwierzyli w prawdziwego Boga. Eliasz kazał pojmać fałszywych proroków i pozabijać ich. Wrócił potem na górę Karmel. Usiadł na kamieniu i złożywszy głowę na kolanach, czekał aż pierwsza chmura deszczowa ukaże się nad morzem. Za chwilę niebo zasnulo się gęstymi chmurami i spadł nie widziany od trzech lat rzęsy deszcz.

Góra ofiary

Podanie głosi, że na Karmelu przebywał także grecki mędrzec Pitagoras, rozmyślając o życiu i nieznanym Bogu. Tu znajdowali samotność i ciszę pustelnicy. Stąd wywodzi swój rodowód zakon, z karmelitańskim na czele.

Nade mną pochmurne, deszczowe niebo, popłatane łatami błękitu. Poda mną spienione, niespokojne fale morza. Na chwilę ukazuje się słońce. Zapowiada noc. Spieszę więc do klasztoru karmelitów. Stanowi on olbrzymi czworobok, w którego centrum wznosi się kościół, zbudowany na planie krzyża greckiego. Naprzeciw wejścia stoi figura Matki Bożej Karmelu. Pod prezbiterium kościoła znajduje się grotę Eliasza, w której według tradycji, miał mieszkać wielki prorok.

Zwiedziłem również inną słynną grotę u stóp Karmelu. Grotę ta nazywa się „Szkoła Proroków”. Według tradycji w tej grocie Eliasza, a po nim Elizeusz gromadzili wokół siebie uczniów i nauczali ich. Na jej ścianach wiedziałem wielogłosowe napisy z różnych epok. Świadczy o tym, że przez wiele wieków nawiedzali świętą górę Karmel pielgrzymi z całego świata.

Ze „Szkoły Proroków” powędrowałem na południe, drogą wzdłuż morza i doszedłem do Doliny Męczenników, którzy w XIII w. ponieśli śmierć męczeńską z rąk muzułmanów. Tu właśnie znajdował się pierwszy klasztor karmelitów, którego ruiny pozostały do dziś.

Na południowo-wschodnim krańcu łańcucha Karmelu jest szczyt zwany przez Arabów Al-Muhraja („Ofiara”). W tym miejscu, na skutek modlitwy Eliasza, spadł ogień z nieba.

Gdy schodziłem z Karmelu, pod nogami usypywały mi się drobne kamyki jak muszelki na brzegu morza. Przede mną była równina Ezdrelon i daleka pustynia, skąpana w deszczu. A ja czułem smak wspaniałego wina z Karmelu, gdyż w klasztorze są winnice, w których mnisi wyrabiają deserowe, stołowe, słodkie, wytrawne wino. Najlepsze w całym Izraelu.

JAN ŻELAZNY

BYĆ DEGENERATEM

„Degenerat III” wcale nie jest zdegenerowany. Przeciwnie. Wciąż wnikliwie obserwuje świat, by z radością go opisywać; obiektywnie, pędzlem.

Właśnie minęło pięć lat, odkąd Grupa Fotograficzna „Degenerat III” pojawiła się w łomżyńskiej kulturze. Pierwsza wystawa prac odbyła się w 1989 roku w Małej Galerii „Kontaktów”. Wydarzenie to stało się dobrym początkiem działalności „Degenerata”, przysparzając mu nowych członków i sympatyków, co zaowocowało 15 wystawami w Łomży i kraju.

Niekonwencjonalna to twórczość. Choć konsekwentna w swoich założeniach, zawsze pełna radości życia i świeżości spojrzenia na rzeczywistość. Bawi, szokuje, zaciekawia. Tak samo, jak nazwa grupy.

– Degeneratami zawsze byli ci, których twórczości nie akceptowano społecznie. Tak stało się m.in. z awangardą, zanim doczekała się uznania – mówi Stanisław Zeszut, współtwórca grupy. – A „trzy”? Nic nie znaczy. Po prostu zaciekawia i dobrze brzmi.

Są amatorami. A więc tworzą, co chcą, kiedy chcą i jak im się podoba. Niezależnie od pracodawcy i czasu. Absolutny komfort tworzenia. Bez aspiracji bycia artystą.

W „Degeneracie” obowiązuje zasada: szczerze wobec siebie i ludzi, odbiorców twórczości; doskonalenie przez ciągłe doświadczenia. Nowych członków często trzeba uczyć prawd oczywistych, np. tego, że o wartości zdjęcia nie decyduje marka aparatu fotograficznego.

Główne kryterium przynależności do „Degenerata” to „odbieranie na tych samych falach”. Jedni odchodzą, drudzy przychodzą, jeszcze inni wracają. I tak jest dobrze. Ale bez względu na te zmiany chcą dzielić się z innymi tym, co ich cieszy.

Credo grupy brzmi: „My nie musimy, ale chcemy”. To prawdziwa radość życia. Uczmy się jej od degenerata. (gab)





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 32-letniego Kazimierza K. z Boguszyca (gm. Łomża) oraz zastosował dozór policji wobec 22-letniego Wojciecha W. i 35-letniego Leszka W. z Łomży, podejrzanych o kradzież i włamanie do sklepów spożywczo-przemysłowych w Kisielnicy i Budach Czarnockich (gm. Piątnica). Aresztował tymczasowo także 30-letniego Adama Dz. z Łomży, podejrzanego o współudział we włamaniu do mieszkania Genowefy D. i kradzież przedmiotów wartości około 20,9 mln zł oraz o kradzież srebrnej biżuterii wartości 1,5 mln zł ze sklepu Zbigniewa J. Zastosował dozór policji wobec 44-letniego Ireneusza S. z Łomży, recydywisty, podejrzanego o 14 kradzieży i włamań do piwnic oraz wobec 45-letniego Edwarda P., bez stałego miejsca zamieszkania, podejrzanego o uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów.

• Prokurator rejonowy w Wysokim Mazowieckim aresztował tymczasowo 25-letniego Ireneusza K. ze wsi Świeć Wielki (gm. Wysokie Mazowieckie), podejrzanego o zabójstwo Tadeusza P. z tej samej miejscowości.

• Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji i poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln zł wobec 25-letniego Ireneusza N. z Grajewa, podejrzanego o usiłowanie włamania do 3 samochodów.

WYPADKI DROGOWE

• W Mężeninie (gm. Rutki) kierujący mercedesem Cezary F. z Białegostoku najechał na jadącego w tym samym kierunku fiata 126p, którym kierował Stanisław B. z Rutek. Kierowca fiata doznał obrażeń ciała.

• W pobliżu Gałkówek (gm. Miastkowo) kierujący volvo Andrzej M. z Zaruzia (gm. Miastkowo), na prostym odcinku drogi zjechał na prawe pobocze, a następnie do rowu. Pasażerka, Maria M., doznała złamania kości nosa.

• W pobliżu Szumowa kierujący fiatem 126p Romuald P. z Białegostoku, na śliskiej nawierzchni, najechał na tył stojącego na poboczu żuka. Kierowca fiata i jego pasażerowie, Zofia B. i Marek S., doznali obrażeń ciała.

• W Łomży na ul. Zawadzkiej kierująca fiatem 126p Stanisława W. z Łomży, na oznakowanym przejściu dla pieszych, potrafiła przebiegającą przez jezdnię 14-letnią Beatę Ł., także z Łomży. Piesza doznała urazu głowy.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Kolnie z magazynu płynów łatwopalnych zniknęła beczka z zawartością 17 kg skażonego spirytusu wartości 400 tys. zł na szkodę Zespołu Opieki Zdrowotnej.

• W Białaszewie (gm. Grajewo) z 2 sklepów spożywczych GS „Sch” w Grajewie przepadły artykuły wartości około 52 mln zł; w Rogienicach Wielkich (gm. Mały Płock) ze sklepu GS „Sch” w Kolnie – artykuły wartości około 30 mln zł; ze sklepu wielobranżowego Grażyny P. z Ciechanowca – artykuły wartości około 21 mln zł.

• Z pokoju dyrektora Szkoły Podstawowej w Klewiancu (gm. Goniądz) zniknęła metalowa szafka, w której znajdowała się maszyna do pisania, kasety magnetofonowe, pieczęta szkoły i akta personalne nauczycieli.

• Z budowanego domu Zdzisława S. z Łomży ktoś ukradł glazurę, umywalki, ręczną wiertarkę i lutownicę łącznej wartości około 7 mln zł.

• W sklepie Janusza W. z Kolna pewien mężczyzna, wykorzystując nieuwagę właściciela, ulotnił się z jego skórzaną kurtką. Złodziejem okazał się Mariusz P., miejscowy.

• Z suwnicy na stacji kolejowej w Łomży przepadło 80 m przewodu elektrycznego wartości około 1 mln zł na szkodę Białostockiego Przedsiębiorstwa Spedycji Krajowej.

INNE

• W Ratowie Piotrowie (gm. Śniadowo) do domu samotnie mieszkającej 82-letniej Michałiny S. wtargnął nieznany mężczyzna. Uderzył staruszkę w głowę, obezwładnił, a następnie obrabował z 3 mln zł i zbiegł.

• Komenda Rejonowa Policji w Łomży wszczęła postępowanie przygotowawcze w sprawie oszustwa dokonanego przez Wiesława R. z Łomży, który w październiku 1993 r. nabył od białostockiej spółki „Schola” kserokopiarkę z wyposażeniem i nie uiszczając zaległej kwoty 101 mln zł oddał urządzenie w zastaw do lombardu za 60 mln zł.

• W Łomży na ul. Wąskiej, w samo południe, znaleziono 82-letnią Leonie Z. z urazem głowy, złamaniem mostka i kości nosa. Stan pokrzywdzonej nie pozwolił ustalić bliższych okoliczności zdarzenia.

• W lesie koło Długoborza II (gm. Zambrów), podczas wyrębu, walące się drzewo uderzyło w głowę Mieczysława M., który poniósł śmierć na miejscu.



informuje swoich
abonentów, że
z dniem 1.02.1994 r.
ulega zmianie
abonament
miesięczny według
stawki
preferencyjnej z
20.000 zł na
30.000 zł.
Pozostałe stawki i
warunki korzystania
z sieci nie
zmieniają się.



SPORT

JUNIORZY „OLIMPII” NA FALI

Latem 1993 r. zespół juniorów „OLIMPII” Zambrów, prowadzony przez trenera Mariusza Żebrowskiego, awansował do makroregionalnej ligi juniorów. A dokonał tego w najpiękniejszym i niepowtarzalnym stylu. Drużyna z Zambrowa wszystkie 22 spotkania wygrała, przy tym nie remisując ani jednego. Jeszcze większy ogarnia, patrząc na końcowy stosunek bramkowy 117-12. Dużą zasługą najlepszego snajpera, Artura Wierzbowskiego, zdobywcę bramek.

Zespół „OLIMPII” w drodze do makroregionu, pomimo braku cyfrowego zwycięstwa w lidze, musiał rozegrać dwa spotkania barażowe z „Wiktoria” Bartoszyce. I tu znowu był niepokonany: 1:0 w Zambrowie i 2:2 w Bartoszycach zapewniły mu po raz pierwszy w historii awans do III ligi juniorów, w której to lidze z powodzeniem rozgrywa mecze, dzielnie stawiając czoło zespołom z zaplecza renomowanych klubów I i II ligi. Wyczyn Mariusza Żebrowskiego i Artura Wierzbowskiego stawia ich w gronie najlepszych trenerów i sportowców 1993 roku województwa łomżyńskiego.

Zespół juniorów występował w składzie: Marek Stepiński, Grzegorz Liżewski, Mariusz Jarnicki, Mirosław Sadowski, Matejko, Marcin Bączek, Jarosław Prusilski, Zbigniew Flory, Robert Flery, Marek Brzózka, Adam Jastrząb, Tomasz Jastrząb, Tomasz Stańczyk, Marcin Supiński, Tomasz Szarkowski, Kołakowski, Artur Wierzbowski.

TENIS STOŁOWY

Udanie zaczęły rewanżową rundę II ligi, decydującą o awansie do ekstraklasy, zawodniczki SKTS HERMES Łomża. Pokonując w własnych stołach drużynę Gryźliny Olsztyn 10:3. Punkty zdobyły: Anna Konopka – 3, Auszra Beniulite i Renata Staniurska. Magda Milczarek – 1 oraz debile Staniurska – Konopka i Beniulite – Milczarek. Łomżanki mają w tym roku ambicję awansu do ekstraklasy. Odmłodzona drużyna męska SKTS ma w tym roku „otrzaskać” w bojach, a o laury będą walczyć później. Nie dziwi więc, że liderem tej grupy drugiej ligi AZS Olsztyn 2:10. Oba punkty zdobyli: Hubert Marciniak.

W sobotę, 22 stycznia (godz. 10.00) w SP 1 w Łomży odbędzie się Wojewódzki Turniej Klasyfikacyjny młodzików i kadetów.

SZACHY

Klub Szachowy Maraton w Łomży zaprasza na pierwszy turniej gry błyskawicznej z cyklu Grand Prix Łomży. Zawody odbędą się 22 stycznia (godz. 10.30) w Klubie Seniora przy ul. Skłodowskiej-Curie.

TURNIEJ TENISA STOŁOWEGO „KONTAKTÓW”

Wkrótce ruszy XI Turniej Tenisa Stołowego „Kontaktów”. W najbliższych numerach drukować będziemy bieżące informacje o turnieju, zwykle, kupon uprawniający do losowania nagród.

KOMUNIKAT

Zarząd Gminy Turośl ogłasza publiczny przetarg ustny na sprzedaż działek budowlanych oznaczonych w ewidencji gruntów pod numerem:

1. działka Nr 14/14, o pow. 0,09 ha
cena wywoławcza - 10.980.000 zł.
2. działka Nr 14/15 + 14/16, o pow. 0,09 ha
cena wywoławcza - 10.980.000 zł.
3. działka Nr 14/19, o pow. 0,09 ha
cena wywoławcza - 10.980.000 zł.
4. działka Nr 14/20, o pow. 0,09 ha
cena wywoławcza - 10.980.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 31 stycznia 1994 r. o godz. 10.00 w Urzędzie Gminy w Turośli, 18-525 Turośl, woj. łomżyński. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do godz. 9.00 w dniu przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. Informacje na temat działek i przetargu można uzyskać w siedzibie Urzędu Gminy, pok. Nr 5 lub telefonicznie pod numerem telefonu 78-61-08.



KONTAKTY



Łomża, tel. 16-29-37, po 16.00 – 16-66-61.

K-119
LOKAL DO WYNAJĘCIA – Łomża,
tel. 18-62-06.

K-120
MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA –
Łomża, tel. 187-224.

K-124-o
SPRZEDAM KAMIENIĄ piaskowiec
około 10 m sześć. Łomża, Piaski 17b
lub tel. 18-43-97.

K-129
POSZUKUJĘ OPIEKUNKI w średnim
wieku do 9-miesięcznego dziecka i pomocy
w domu. Zapewniam mieszkanie. Karwowa
14 koło Stawisk, tel. 78-55-37.

K-126
MIESZKANIE M-3 do wynajęcia.
Łomża, tel. 16-36-50.

K-130
PRZEWOZY OSÓB i paczek na tere-
nie Białystok-Łomża-Warszawa-Madryt i
z powrotem. Łomża, tel. 18-34-94. Madryt,
tel. 565-11-85.

K-125-o
SPRZEDAM (mozaika podłogowa)
„Hajnowka” 60 m kw. Mirosław Wik-
torzak, 18-312 Rutki.

K-127
MASAŻ LECZNICZY. Antoni Jesio-
nowski Łomża, tel. 188-330.

K-128-o
DO WYNAJĘCIA dom 300 m kw.,
telefon – z przeznaczeniem na biuro lub
handel. Łomża, tel. 16-50-61.

K-132
POSZUKUJĘ MUZYKÓW do kapeli
metalowej. Łomża, tel. 186-830.

K-133
SPRZEDAM Fiat 126p. Rok 1989
październik, Łomża – tel. 18-68-68.

K-134
SPRZEDAM DOM. Łomża, 180-505 w
godz. 8.00-10.00 lub po 22.00.

K-135
WYNAJMĘ MIESZKANIE w domu
jednorodzinny w zamian za opiekę nad
dziećmi. Łomża 180-505, w godz. 8-10 lub
po 22.00.

K-135
NAJMĘ OPIEKUNKĘ do dzieci.
Łomża, 180-505, od 8-10 lub po 22.00.

K-135
SPRZEDAM TANIO Fiat 126p. Łomża
180-505 w godz. 8-10 lub po 22.00.

K-135
SPRZEDAM PUNKT na działalność
usługową. Łomża 17-66-52.

K-136
SPRZEDAM DZIAŁKĘ uzbrojoną z
rozpoczętą budową w Nowogrodzie. Mi-
rosław Deptuła, Łaski 14, 18-534 Zbójna.

K-137
SPRZEDAM Polonez – 1990, Star
3W-200 – 1986 lub zamienię na sztywny.
Szczepankowo 73.

K-138
SPRZEDAM MOTOCYKL BMW
(1940 r.) poj. 350 oraz samochód za-
stawa 1100 (1979 r.). Kolno, tel. 78-24-49.

KK-78
TANIO SPRZEDAM Amigę-500.
Łomża, 187-330.

K-142
SPRZEDAM 1,75 ziemi w tym działka
budowlana przy szosie Łomża-Sniadowo,
tel. 17-75-59.

K-143
DO WYNAJĘCIA budynek gospodar-
czy, tel. 17-75-59.

K-143
SPRZEDAM POLONEZ (1991 r.)
Łomża, Mazowiecka 2/33.

K-144
SPRZEDAM DOM wolno stojący wy-
kończony 170 m kw. pow. użytkowej
położony na działce 600 m kw. zagospo-
darowanej. Łomża, ul. Uśmiechu 9, tel.
16-26-11.

K-146
SPRZEDAM ŁADĘ Samarę (1990
r.) 1500 wiśnia 5d pierwszy właściciel,
wersja fińska. Alarm centr. zamek –
pilot, zawieszenie niemieckie – gwarancja,
bezwypadkowa, stan techniczny idealny.
Łomża, tel. 18-33-46.

K-147
SPRZEDAM SIANO – Łomża, tel.
16-26-00.

K-148
SPRZEDAM LUB ZAMINIĘĆ M-3
na podobne, większe w Łomży.

SPRZEDAM FIAT 1500 (rok prod.
1990), kolor czerwony. Łomża, Pocztarska
3/16.

K-149
SPRZEDAM FIAT 126p (rok 1992).
Łomża, 180-178.

K-150
SPRZEDAM DZIAŁKĘ przy Szosie
Zambrowskiej. Wiadomość: Stara Łomża
n/rzeką 43.

K-151
SPRZEDAM DZIAŁKĘ w Konarzy-
cach. Łomża, tel. 160-523.

K-152
SPRZEDAM PRALKĘ automatyczną.
Łomża do 15.00, tel. 188-238 wew. 22, po
15.00 tel. 181-548.

K-154
NAPRAWA SPRZĘTU AGD, lodówki,
pralki, zamrażarki itp. Łomża, Konstytucji
3 Maja 2, tel. 188-238 wew. 22.

K-154
SPRZEDAM POLONEZA (1991 r.),
metalic, stan idealny. Łomża, tel. 182-625.

K-155
SPRZEDAM SKRAJNĄ szeregówkę,
stan surowy na Pocijewie. Łomża, tel.
188-606.

K-156
SPRZEDAM GOLF 1100 (rok 1978).
Łomża, tel. 18-66-22.

K-157
SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane
uzbrojone pod Łomżą przy trasie Piąt-
nica-Białystok. Łomża, tel. 18-55-09.

K-158
POTRZEBNA OPIEKUNKA do
dziecka. Łomża, tel. 18-23-96.

K-159
TANIO SPRZEDAM Polonez 1500
(1988 r.) Łomża, tel. 188-579.

K-163
DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ powyżej
1000 m kw. w Łomży kupię. Może
być z niewielką zabudową. Chętnie
w rejonie ulic: Wojska Polskiego, Si-
korskiego, Spokojnej, Szosa Zambrow-
ska, Nowogrodzka. Łomża, tel. 187-
626.

K-161
SPRZEDAM DZIAŁKĘ o pow. 0,14 ha
oraz Ładę 2107 (rok 1989). Kupiski Stare
166B.

K-162
SPRZEDAM 126p (1990 rok). Łomża,
tel. 18-00-58.

K-164
NAPRAWA LODÓWEK – Łomża, tel.
16-48-10.

K-165-o
SPRZEDAM NOWĄ kabinę do cią-
gnika C-360 za 2 mln zł. I klatkę
piętrową składaną dla dwudziestu tuczni-
ków. Wymiary 3x1,5 m, cena 8 mln. Jan
Jastrzębski, Truski 41, gm. Sniadowo.

K-166
SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną.
Łomża, 18-23-73, po 18.00.

K-167
PRACA, WYSOKIE ZAROBKI. Łomża
do 15.00, 189-441 w. 43.

K-168
KOMFORTOWE M-5 sprzedam.
Łomża, 185-231.

K-169
SPRZEDAM POLONEZA 1989.
Łomża, 18-64-42.

K-170
SPRZEDAM JELCZ Turbo 316. Kolno,
tel. 78-61-73.

K-171
SPRZEDAM ŻUKA A-B (1984 r.) oraz

wyposażenie sklepu warzywniczego (waga
szalkowa, regały stojące, lady oszkłone).
Łomża, tel. 189-752.

K-172
VIDEO KAMERA – Łomża, tel. 189-
844.

K-173-o
MERCEDES DWA 200, 300D sprze-
dam, tel. 160-299.

K-174
CHCESZ PROWADZIĆ własny bi-
znes w amerykańskiej Firmie? Zadzwoń:
Łomża, tel. 189-008.

K-176
SPRZEDAM SKODĘ Faworyt (1992
r.) Zambrów, tel. 71-32-38.

K-177
ANTYKWARIAT zakupi najróżniejsze
stare przedmioty. Łomża, Legionów 50,
tel. 18-61-82.

K-178
MONTAŻ WODOMIERZY – Łomża,
Bema 7/16, tel. 181-406.

K-179
SPRZEDAM FIAT 126p (1982 r.)
Łomża, 18-18-46.

K-180
SPRZEDAM FIAT pick-up 1986.
Łomża, 160-661, 189-253.

K-181
SPRZEDAM FSO 5-biegowy, silnik
Polonez 1986. Łomża 191-476, po 16.00.

K-182
SPRZEDAM DOM z czerwonej cegły
do rozbiórki. Wiadomość: Kisielnica 38.

K-183
ŁADA 1500 1989 r. tel. 188-405.

K-184
KUPIĘ FIAT 126p, po wypadku.
Łomża, tel. 18-16-26.

K-185
JĘZYK NIEMIECKI – korepetycji
udzielię. Tel. grzecznościowy 16-40-52.

K-186
SPRZEDAM SAMOCHÓD Łada 2701
(1987 rok, grudzień), wersja fińska.
Łomża, 16-63-95.

K-187
SPRZEDAM FIAT 126p (1992 rok)
i Trabant z silnikiem polo (1990 rok).
Łomża, Legionów 73.

K-188
SPRZEDAM FIAT 126p (rok 1982).
Łomża, Wojska Polskiego 161c/17.

K-189
KUPIĘ M-4, tel. 16-41-29.

K-160
KURSY: księgowość komputerowa, ob-
sługa komputera IBM, język niemiecki i
angielski oraz podstawowy dla służb BHP.
NOT Łomża, tel. 16-64-72.

Fakt. 21
SPRZEDAM DOM Łomża Osiedle
Parkowe oraz Busy Fordy 2 tony ładunku
z 1989 r. Łomża, tel. 16-29-73.

Fakt. 22
MALUCH 1990 bezwypadkowy, VW
PASSAT 1990. W rozliczeniu tańszy.
Łomża, 16-63-57.

Fakt. 23
SPRZEDAM MIESZKANIE 38 m kw.
w centrum Łomży, tel. 16-62-26, 189-
915.

Fakt. 24
SPRZEDAM PUNKT gastronomiczny
w centrum Łomży, 16-58-49 lub 18-24-
80.

Fakt. 26
(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAK-
TÓW” przez miesiąc znajdują się w
komputerowym banku Informacji Han-
dlowo-Usługowej, tel. 957.)

ATLASY. MAPY

(także szkolne)

PRZEWODNIKI, PLANY

- miast polskich, zagranicznych -

KSIEGARNIA

„ARKA”

Łomża, St. Rynek 16, I piętro,
tel. 16-20-13.

Fakt 27

USŁUGI PIELEŃNIARSKIE zastrzyki

inżyk bezbożniowe. Łomża, tel. 16-43-89.

K-3014-o

GABINET DENTYSTYCZNY – Łomża,

Janusza 14/7 dr Jolanta TREBLIN-

A leczenie w znieczuleniu, protezy,

filaktyka, tel. 189-854.

K-2822-oo

PRYWATNA PRAKTYKA LEKARSKA.

leczenie homeopatyczne, Specjalista Me-

dycyzny Ogólnej W. CUROWSKA-KOWA-

WSKA, Szosa Zambrowska p. 214,

Łomża, 17.00-18.00.

K-70-o

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Nie-

cie. Kupię mienie przesiedlenia. Łomża,

185-231.

K-16-o

MATERACE NIEMIECKIE, łóżka, sy-

ni, ul. Tońskiego 32, Łomża, tel.

52-60.

K-07-oo

VIDEOFILMOWANIE – Łomża, tel.

101.

K-2883-o

VIDEOFILMOWANIE – Łomża, 160-

101.

K-2968-oo

BOAZERIA IGLASTA, liściasta, pod-

Hajnowka, tel. 45-05.

K-2995-o

SPRZEDAM ATRAKCYJNĄ działkę

o pow. 700 m kw. pod

budowę jednorodzinną na os. Pocijewo

Łomży. Teren w pełni uzbrojony.

Wiadomości, tel. 188-716, po

16.00 tel. 160-482.

K-21-o

TRUDNIĘ STOLARZY i obsługę

z półkowej. Możliwość zakwaterowa-

nia. ZYRARDÓW 0-4932564.

Fakt. -04-o

WYJAZDY DO NIEMIEC po samo-

chodach. Łomża 16-60-47.

K-3039-o

KLADANIE I CYKLINOWANIE. Zle-

nić. Dworna 23a/6.

K-43-oo

WYJAZDY PO SAMOCHODY do Nie-

derlandii. Łomża 160-649.

K-3053-o

KUPIĘ M-2, M-3. Łomża, 180-383.

K-55-oo

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną o

pow. 5 arów wraz z cegłą położoną w

ul. Rutka. Bogusław Jaroszewski,

Łomża, Szkoła 8, tel. 50.

K-75-oo

MIESZKANIE DO WYNAJĘCIA –

Łomża, tel. 160-907.

K-74-oo

AGENCJA OCHRONY „AMBRELA”,

Łomża, tel. 188-238 w. 16 – kursy agentów

handlowych, zapisy do końca stycznia.

K-66-o

„KOMEL”, Al. Legionów 146, tel.

78, boazeria, blaty, sklejka, papiery

usługowe.

K-93-oo

LOKALE DO WYNAJĘCIA. WZR-

Łomża, ul. Nowogrodzka 31, tel.

79.

Fakt. - 11-o

OTWARTY SKLEP motoryza-

cyjny (baza WZGS) w sprzedaży części do:

SO, Fiat 126p, Żuk, Łada, Star-200,

czynny w godz. 8.00-17.00. Sklep

znajduje się do wystawiania faktur

Łomża, ul. Gwardii Ludowej 8.

Fakt. 13

SPRZEDAM LUB ZAMINIĘĆ M-3

na podobne, większe w Łomży.

KONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11.

redaguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczesna, Maria Tocka,

zale współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielski, Krystyna

Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Romanowski, Wiesław Wenderlich.

Wszystkie materiały nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonania skrótów.

Wydawca: „Gratias” – Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.

Redakcja: „Prima” ul. Sienkiewicza 3, Białystok, tel. 435-525.

Redakcja: „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.

Redakcja przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



IV/0110

KONTAKTY





„Gabs-foto”, oraz „Kontakty” ogłaszają konkurs dla wszystkich fotografujących pod hasłem: „To śmieszne!”

Zdjęcia należy nadsyłać do 28 lutego 1994 r. na adres: „Gabs-foto express”, 18-400 Łomża, Stary Rynek 22 lub „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

Jury w składzie: Gabor Lorinczy („Kontakty”), Zbigniew Klimczuk i Mirosław Kucisz („Gabs-foto”) przyzna następujące nagrody:

- I - aparat fotograficzny „Kodak” z filmem oraz bezpłatnym wywołaniem
- II - aparat fotograficzny „Wizen”
- III - aparat fotograficzny „Fuji”

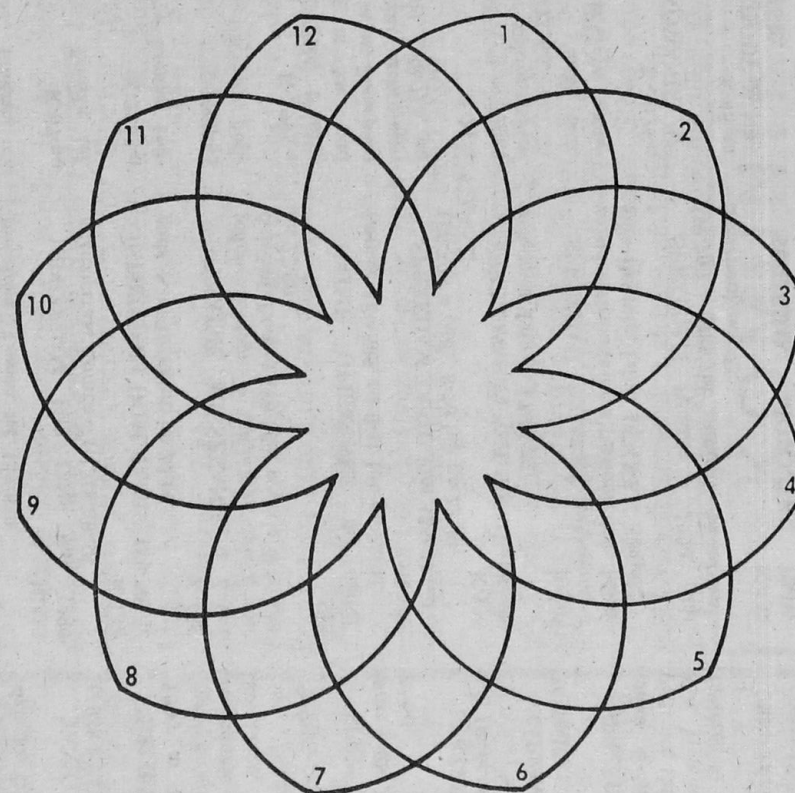
oraz 7 wyróżnień (albumy fotograficzne i filmy z bezpłatnym wywołaniem).

Nagrodzone oraz najciekawsze wyróżnione zdjęcia zostaną opublikowane w „Kontaktach”. Nadesłanych na konkurs fotografii organizatorzy nie zwracają.

Oczekujemy na zdjęcia, które utrwaliłyby wesołe, zabawne i śmieszne sytuacje i epizody naszej rzeczywistości.

Na zdjęciu: Kolędniczy '94, fot. Gabor Lorinczy.

To jest śmieszne!



ROZETA SYLABOWA

Prawoskrętnie: 1) duże miasto niemieckie, 2) bok pudła od zapalek, 3) ukochana Filona, 4) ciągnie wilka do lasu, 5) substancja, 6) atrybut malarza artysty, 7) dziennik ukazujący się każdego dnia, 8) praca, 9) miejscowość znana ze słynnej zapory, 10) imię Jędrusik, 11) miasto na łd. wybrzeżu Sri Lanki, 12) miasto na Sycylii.

Lewoskośnie: 1) rodzaj zasłony, 2) klub sportowy z Warszawy lub Bytomia, 3) uliczna do oświetlania, 4) pobierana jest w szkole, 5) egzamin dojrzałości, 6) naczynie w kształcie spłaszczonej misy na nóżce, 7) jaskółka w teatrze, 8) szaradziarskie zadanie diagramowe, 9) dzień tygodnia, 10) wachmistrz z powieści „Czterej pancerni i pies”, 11) półkrzew z rodziny różowatych, 12) ozdobna rękojeść szabli japońskiej. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji: 18-400 Łomża, Al. Legionów 7.

ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR. 1

Prawoskośnie: zastęp, przewód, pociąg, zarost, popęd, naród, potarka, caryca, bania, fotel, „Motor”, rodak, kolia, nalot.

Lewoskośnie: przestępca, powód, zaciąg, porost, napęd, poród, katar, kanalia, ryba, baca, fonia, motel, rotor, kodak.

Za poprawne rozwiązanie ukośnika książki wylosowali: Witold Amister (Drozdowo), Krystyna Baczeńska (Białystok), Janina Czarnecka (Świdry-Awissa), Andrzej Dębek (Zbójna), Tadeusz Klus (Łomża), Lech Kozłowski (Rakowo Stare), Jadwiga Mieczkowska (Okrasin) i Grażyna Radłowska (Wysokie Mazowieckie), Jan Wysocki (Grajewo) i Zofia Zaniewska (Zambrów).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

Wspaniałe ferie w siodle!



tel.
191-338